Nr. 239. Lwów. — Piątek dnia 17 października. Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty.
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie zł. 75 ct. Kwartalnie 2 „ 25 „ Półrocznie 4 „ 50 „ Rocznie 9 „ — „
Na Prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1·10, Dwumies. 2·10, Kwartalnie 3·10, Rocznie 12·—
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.
Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza i t. d.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscowej prenumeraty zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna. Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazem pocztowym, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacić po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenumeratę we Lwowie przyjmują:
Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Florent. Jutro: św. Łukasza Ewang. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca g. 6 m. 28, Zachód „ 5 „ — | Długość dnia 10 g. m. 32, Ubyło dnia 3 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 16 października.

Pester Lloyd, jakkolwiek jest pismem inspirowanem przez ministerjum spraw zewnętrznych, znaje jednak zawsze na polu wewnętrznej polityki przedlitawskiej więcej sympatji do centralistów, niż do stronnictw autonomicznych. Dawniej, gdy w Wiedniu był gabinet centralistyczny, godziło się to jedno z drugiem bardzo dobrze. Później jednak, gdy przyszedł do steru gabinet hr. Taaffego, sympatje *Pester Lloyda* dla centralistów bywały nieraz powodem publicystycznego skandalu. Jednakże dziennik ten wyrzec się ich ani nie chciał, ani nie mógł, — nie chciał dlatego, że przeważna część jego współwyznawców należy do obozu centralistycznego; a nie mógł dla tego, że Węgrom zawsze jest bardziej miła hegemonja Niemców w Przedlitawii, aniżeli odrodzenie Słowian. Boć przecie mogłoby to podziałać ożywczo na węgierskich ich braci.

Trudno też byłoby zliczyć, ile razy w ciągu jedenastoletnich rządów hr. Taaffego przepowiadał *Pester Lloyd* jego upadek. Przecie najprawdopodobniejszem wydaje się nam zawsze to, czego pragniemy. A *Pester Lloyd* tak pragnął jego upadku i przyjścia Herbstów, Plenerów i Schmeykalów do steru! Mniej więcej więc co pół roku, co kwartał zdawało się węgierskiemu dziennikowi, że już policzone są dnie żywota gabinetu hr. Taaffego. Tak samo wydało się mu to wczoraj. W numerze *Pester Lloyda*, który dzisiaj rano wyszedł na światło dzienne w Peszcie, znajduje się, jak nam telegraficznie donoszą, artykuł, w którym mowa jest czarno na białem, że hr. Taaffe skończył swą karjerę polityczną, że nie ma on przed sobą nowej przyszłości, mianowicie, że Niemcy nie zaraz obejmą stery rządów, lecz że chwilowo i jako przejście stanie na czele gabinetu Polak.

Owóż skoro wmięszał *Pester Lloyd* Polaków, przeto pozwoli, że my z całą kompetencją oświadczymy mu, iż się kompletnie mylił. Nikt z Polaków przejściowej roli grać nie będzie, nikt z nich nie będzie korytarzem między salonem hr. Taaffego a salonem p. Plenera. Na tem jednak nie koniec. Bo skoro już zabraliśmy w tej sprawie głos, to winniśmy dodać (dla uspokojenia raczej publiczności bardziej niż dla przekonania *Pester Lloyda*), że stanowisko hr. Taaffego nie jest wcale zachwiane, ani jego karjera polityczna nie jest wcale skończona. Stać on będzie u steru długo jeszcze i długo jeszcze będzie równie pożytecznie jak dotąd pracować nad wzmocnieniem państwa przez poszanowanie przyrodzonych praw narodowościom w skład jego wchodzących.

Oto co nam donoszą w tej mierze z Wiednia telegraficznie:

„Możecie być pewni, że sprawy wewnętrzne pójdą tym torem, jaki był przewidywany. Sejm czeski przyjmie z udziałem większości Staroczechów ustawę ugodową o rozdziale rady kultury krajowej. Wszelka obstrukcja i awantury ze strony młodoczechów zostaną bez skutku. Rząd dołoży starań, żeby Niemcy nie usunęli się od wystawy krajowej. Dokonanie głównych ustaw ugodowych zostanie odroczone do przyszłego Sejmu. Być może, że nastąpią jeszcze nowe ugodowe konferencje, lecz bez przyjęcia zjazdu. Być także może, że sejm czeski będzie rozwiązany. Przed zebraniem się przyszłego sejmu odbędą się wybory do Rady państwa, w których rząd postara się o przyszłe ugrupowanie stronnictw w Radzie państwa, celem uzyskania rezultatu. Tymczasem będzie akcja regulacji waluty wdrożona, oraz rozpoczną się handlowe negocjacje z cesarstwem niemieckiem. Pogłoski o przesileniu gabinetowem są bezwarunkowo bezpodstawne. Żadnego nie ma do tego powodu, przeciwnie, najważniejsze sprawy wymagają stałości rządu, konsekwencji jego programu i akcji."

Z manewrów pod Równem wyciągnęli militarzyści rosyjscy wniosek, że trzeba co prędzej zaprowadzić proch bezdymny, bo dym tak zasłania dalekie widoki, iż naczelny wódz nie jest w stanie zużytkować wszystkich sił, jakiemi rozporządza. Bywały pod Równem wypadki, że przegrywano bój dla tego tylko, iż w stanowczej chwili nie posłano w ogień kilku pułków, zapomnianych zupełnie przez sztab generalny, a zapomniano o nich, bo nad parowem, w którem stały, rozsnuł się obłok dymu i całkiem je zakrył. A zatem postanowiono zaprowadzić proch bezdymny i poproszono francuskiego rządu o specjalistów do jego fabrykacji. Z Paryża wysłano kilku oficerów i dyrektora rządowej fabryki bezdymnego prochu. Wkrótce tedy stanie się zadość żądaniu militarystów rosyjskich, ale nie sądzimy, żeby w ten sposób była usunięta przyczyna owego zapominania o całych pułkach i dywizjach, bo naszem zdaniem tkwi ona w czem innem. Oto, zanadto liczne stały się armje, oddane pod dowództwo jednego człowieka. Umysł wodza nawet bardzo zdolnego nie jest w stanie pamiętać w każdej chwili boju o wszystkich batalionach, szwadronach, bateryach, o ich rozkładzie, o tem, czy który oddział był już w ogniu i czy może znowu wejść w pierwszą linję, czy też jest zdziesiątkowany. W skutek tego rozkazy bywają chybione: ordynans wysłany przez wodza do którejś dywizji, szuka jej po całem polu milowej długości i szerokości, nareszcie znajduje ją, ale tak przetrzebioną, że już nie można wprowadzić jej w ogień, — więc wraca ordynans do wodza po inny rozkaz, a tymczasem czas mija, on zaś w boju ma nieocenioną wartość. Potrzeba tedy polegać na samodzielności częściowych dowódzców, lecz nie wszyscy z nich są samodzielni, a wszyscy są skrępowani zależnością od naczelnej komendy: uda się im ruch, wykonany z własnej woli — to dobrze, lecz jeśli się nie uda, to idą pod sąd polowy — wolą tedy nie ruszać własnym konceptem. Zawsze więc wszystko zależy od naczelnego wodza, zaś doświadczenie wyciągnięte z historji wojennej poucza, że jeden człowiek może tylko rozporządzać pewną ilością wojska i wyzyskać jego siły w zupełności, — nadmiaru zużytkować nie potrafi. Aleksander Macedoński ze swomi dziesięcioma tysiącami przeszedł od brzegów Małej Azji aż do Indyj i we wszystkich bojach potrafił zatrudnić każdą kohortę. Juljusz Cezar doniósł senatowi z Gallji, że u niego nie próżnował ani jeden żołnierz. Ale już Fryderyk Wielki użalał się, że czasami trudno mu przypomnieć, gdzie jest ta lub owa brygada. Genialny w komponowaniu planów bitew Napoleon I nie ufał swej pamięci i szczegóły zdawał na marszałków. Najświetniejsze jego bitwy są te, w których miał mało wojska — Jena, Austerlitz, Bautzen; pod Waagramem już stworzył ową potworną kolumnę, z której sam się śmiał, choć nią jak taranem przebił środek austrjacki, — pod Borodinem przegrał, nie wprowadziwszy w ogień całego korpusu, — a w trzydniowej bitwie pod Lipskiem, zwanej „bitwą narodów", nie znalazł miejsca dla 28 miu tysięcy, chociaż miał wszystkiego 260 000. Pod Solferinem Austrjacy nie wprowadzili do boju 46 ciu tysięcy. Bazaine potrafił rozporządzić się pod Metzem tylko ⅓ swych wojsk. Rosjanie pod Tatar-Bazarczykiem w chwili rozstrzygającej nie mieli jazdy, nie wiedzieli, gdzie się podziała dragonja, a ona właśnie była w ogniu, działała tam jak piechota. Słowem, armje stały się zbyt liczne dla jednego wodza, a kilku być nie może. Dodajmy do tego, że szyk się zmienił. Dawniej wódz miał wszystkie swe wojska przed oczami, rezerwa stała o 300 kroków od bojowej linji, dziś zaś front ciągnie się przez kilka kilometrów, rezerwy częściowe stoją o 3.000 metrów w głąb, a rezerwa główna — o milę i więcej. Więc nie dymy prochowe są przyczyną zapominania wodza o pułkach i dywizjach, lecz to, że ich jest za wiele.

A jednak drugi wniosek, wyciągnięty przez rosyjskich militarzystów z manewrów pod Równem, jest ten, że armję zachodnią, czyli armję jenerała Hurki trzeba powiększyć, mianowicie dodać jej kilka brygad konnej i kilka pieszej artylerji.

Z tego powodu brytański dziennik *Post* uderzył na alarm i — naszem zdaniem — dobrze zrobił, bo przez to może trochę zblednie ów różowy optymizm, który zapanował teraz. W każdym razie wystąpienie tego dziennika, który się zwie „ambasadorskim," bo ma rozległe stosunki wśród dyplomacji, wstrząsnęło światem giełdowym i dziennikarskim, jak wstrząsa lekki prąd elektryczny. Paniki zgoła nie ma, nawet przestrachu żadnego, ale możliwość wojny stanęła przed oczami i kazała o niej pomyśleć.

W długim artykule wykazuje *Post*, że w Królestwie Polskiem stoi już pod bronią na stopie pokojowej 160.000 żołnierzy, a zatem tyle pułków, że gdy wejdą do szeregów urlopnicy, powstanie 450 000. Od roku 1888 przybyło: jeden korpus piechoty, dwie dywizje jazdy, 12 bateryj pieszych, 4 konne i 16 batalionów strzeleckich. Nadto straż graniczną zorganizowano militarnie i liczbę jej powiększono z 6 ciu na 13 brygad. W tej armji niezwykły jest stosunek jazdy do piechoty. W całej armji rosyjskiej na siedmiu piechurów jest jeden kawalerzysta, w armji zaś jen. Hurki na trzech piechurów jeden dragon, nie licząc dywizji gwardyjskiej w Warszawie, złożonej z ułanów i huzarów. Ta jazda przeważnie stoi na lewym brzegu Wisły, 20 pułków nie dalej od granicy jak 40 do 60 kilometrów, co pokazuje, że w kilka godzin po wypowiedzeniu wojny Rosjanie już mogą być za Wrocławiem, albo za Toruniem *Post* oblicza, że w Prusach, na obszarze nadgranicznym tak wielkim, jak Królestwo Polskie, jest wojska trzy razy mniej, a zatem wzywa do baczności i dyslokacji pułków niemieckich ku granicy wschodniej.

Do innych reflekswj *Post* nie dochodzi, ale oto. *Schlesische Volks Zeitung* czyni taką uwagę: „Czyż w obec grożących nam ze wschodu i zachodu wielkich niebezpieczeństw wojennych nie powinna była nasza polityka zewnętrzna już od lat wielu skierować się w tym celu, aby Polaków, jedynych z narodowości słowiańskich, którzy nie chcą nic wiedzieć o panslawizmie, przyłączyć do siebie jeszcze ściślej, zamiast przez stworzenie stumiljonowego funduszu na wywłaszczenie i zgermanizowanie Polaków i przez politykę kościelno-szkolną, głęboko obrażającą uczucia wszystkich Polaków, coraz bardziej oddalać ich od siebie?"

Trwoga tajona musi być nie mała między Niemcami, jeśli się w nich zaczęło budzić sumienie. Ale może to nie sumienie, jeno wyrachowanie, że teraz trzeba być w masce przyjaźnej Polakom?

Tatry i Zakopane.

(Uwagi przed Sejmem).

III.

(Dokończenie).

Wydział krajowy przygotował ustawę dla zdrojowisk i uzdrowisk krajowych. Ustawa taka, jakkolwiek jest niezbędną, może jednak zawierać tylko ogólne normy, każde zaś uzdrowisko musi otrzymać swój własny statut, zastosowany do własnych potrzeb, a zamknięty w ramach ogólnej ustawy krajowej. Zakopane posiada już swój statut, ale bardzo wadliwy. W zeszłym roku obradowała nad reformą tego statutu na miejscu komisja rzeczoznawców, wybrana przez wiec letników, a następnie opracował nowy statut radzca sanitarny dr. Zieleniewski. Statut ten przedłożony został Namiestnictwu, które go odesłało do zaopinjowania starostwu w Nowym Targu. Starostwo na podstawie referatu lekarza powiatowego oświadczyło się za tym nowym statutem. Sprawa znajduje się teraz w Namiestnictwie, które także według projektu ustawy krajowej ma statuta takie w porozumieniu z Wydziałem krajowym zatwierdzać. Otóż czy nowa ustawa krajowa zostanie tego roku uchwaloną przez Sejm i czy wejdzie w życie, czy nie, nie ma żadnej przeszkody, ażeby nowy statut dla stacji klimatyczno-leczniczej w Zakopanem został zatwierdzonym i zaprowadzonym. Stanowczy głos w tej sprawie przysługa protomedykowi dr. Merunowiczowi, który właśnie tego roku Zakopane zwiedzał i stosunki tameczne poznał. Gdy starostwo, jako władza miejscowa, bezpośrednio nad stacją przełożona już się za nowym statutem oświadczyło, gdy więc nie ma wątpliwości, że odpowiada on potrzebom i stosunkom miejscowym, to wypada już tylko ostatnią rękę przyłożyć, mianowicie potrzeba, żeby się oświadczył za tym nowym statutem p. protomedyk Merunowicz i żeby porozumiało się Namiestnictwo z Wydziałem krajowym. Polecając tę sprawę jak najgoręcej naczelnikowi rządu kr. jowego, prosimy o pośpiech, ażeby z wiosną nowy statut został wprowadzony. Stacja klimatyczna w dzisiejszych warunkach zadaniom swoim podołać nie jest w stanie, usiłowania jej rozbijają się o wadliwą organizację, o brak środków, o brak należytej powagi i egzekutywy. Zjazd gości w Zakopanem z każdym rokiem wzrasta, znaczenie tego uzdrowiska prawdziwie narodowego z każdym rokiem się podnosi; jest przeto zadaniem władz rządowych i krajowych powodzeniu skarbu narodowego nie przeszkadzać, owszem czynnie je popierać. Zaprowadzenie nowego statutu nie wymaga żadnych kosztów i nie nakłada żadnych ciężarów; nowy statut rozkłada i normuje opłaty, pomnaża siły wydziału stacji, określa jej prawa i obowiązki, liczy się z doniosłem znaczeniem tego uroczego uzdrowiska, ze słusznemi wymaganiami hygjeny i policji bezpieczeństwa, ze słusznemi żądaniami kilku tysięcy letników. Bez tej reformy statutu stacji, uzdrowisko to musiałoby upadać, gdyż wydział stacji byłby i nadal w obec wzrastających potrzeb bezwładnym. Nie wątpimy, że p. Namiestnik oceni należycie doniosłość sprawy i nie dopuści, żeby ta nagląca sprawa została zabagnioną.

W zeszłym roku letnicy wnieśli petycję do Wydziału krajowego, w której prosili o otwarcie przy szkole dla przemysłu drzewnego oddziału kamieniarskiego. Petycja ta nie została jeszcze załatwioną, lecz ogłoszono w dziennikach referat — bez wymienienia autora — przeciwny temu żądaniu. Referat ten — nie wiemy o ile autentyczny — dochodzi do mylnych wniosków, gdyż wychodzi z mylnych przesłanek. Autor pojął rzecz tak, jak gdyby szło o kształcenie r ę k o d z i e l n i k ó w, kamieniarzy, więc twierdzi, że kamieniarze nie mieliby pracy w kraju, że na miejscu w Zakopanem nie ma dla nich materjału, że zatem oddział kamieniarski byłby bezcelowym. Otóż prawdziwy stan rzeczy jest zupełnie inny: Założenie w Zakopanem szkoły snycerstwa drzewnego było pomyłką; celem szkoły tej miało być poparcie przemysłu domowego snycerskiego. Tymczasem przemysłu tego tam nie było, nie ma i być nie może, gdyż nie ma w okolicy materjału innego, jak drzewo miękkie, smolne, którego użyteczność dla snycerstwa jest bardzo ograniczoną. I cóż się dzieje? — oto wyuczeni snycerze snycerstwem się nie trudnią, bo nie mają materjału.

Gdy któremu snycerzowi zakopańskiemu dostarczy kupiec kawałek zdatnego drzewa na kredyt, to snycerz ów z wyrobem swoim staje się domokrążcą, chodzi od willi do willi i żebrze niemal, żeby go mógł sprzedać, bo musi żądać zbyt wysokiej ceny. Cel szkoły pierwotny został zupełnie chybiony i nie mogło być inaczej. Nadto wywarzyło się zła jeszcze gorsze. Powstało spekulacyjne towarzystwo dla przemysłu drzewnego, które daje wyuczonym snycerzom r o b o t ę, ale nie daje im z a r o b k u; wyzyskuje ich, wynagradza za pracę tak licho, tak bez stosunku do wartości pracy i czasu zużytego, że snycerze owi tylko z nędzy na tę niewolę przystają i dają się wyzyskiwać. Tym sposobem dobrobytu ludności zapewne się nie podnosi. Towarzystwo zaś wyroby sprzedaje po cenach bajecznie wysokich, zwłaszcza w stosunku do własnych kosztów. O tych stosunkach mówimy z własnego doświadczenia, po włożeniu palca do rany. Szkoła zaś stała się zupełnie inną, niż zrazu zamierzano: kształci ona majstrów ciesielskich i stolarzy meblowych, więc nie służy już przemysłowi domowemu, ale dwom gałęziom rękodzielnictwa. W tych kierunkach szkoła wielce jest pożyteczną; wyuczeni rękodzielnicy mogą potem i w miejscu i po kraju zakładać swoje warsztaty. Wyroby s z k o ł y w tych kierunkach, lubo nadzwyczajnie drogie, są bardzo piękne i zdobyły sobie uznanie. Jeżeli jednak idzie o rozwój i rozpowszechnienie przemysłu d o m o w e g o, to można to w Zakopanem osiągnąć tylko przez utworzenie oddziału kamieniarskiego. Lud do snycerki ma wielką zdolność, a w Zakopanem materjału kamiennego jest w bród. Nie idzie tu wcale o r ę k o d z i e l n i c t w o kamieniarskie, budowlane, ale o snycerstwo g a l a n t e r y j n e. Każdy znawca wie, że całe Tatry obfitują w następne minerały zdatne do obrabiania: granit, piaskowiec, trachit, marmury: żółte, szare, nawet białe. W Kościeliskach palą wapno z marmuru; do Czarnego stawu idzie się po przełęczy marmurowej; granit nasz badany w Wiedniu okazał się lepszym od szwedzkiego; są pokłady białego marmuru, gruboziarnistego, pokłady nie grube, ale zdatne do wyrobów galanteryjnych. Te materjały nic tam nie kosztują; juhas w górach, jeżeli się snycerki wyuczył, może brać co chce i ile chce, i przerabiać na drobny towar, łatwy do transportu. Tak się dzieje np. w Gmunden i w Hallstadt; robią tam przyciski, ciężarki aptekarskie, kałamarze, puszki, krokształtynki, skrzyneczki, rozmaite półwyroby, które w miastach bronzownicy oprawiają, kostki do gry, tabliczki do kart itd. itd. Snycerz wyuczony będzie miał i w Zakopanem z czego robić, będzie mógł sprzedawać ze zarobkiem, a przecież tanio, nie będzie zależał od kupca pod względem materjału, ani nie będzie d o m o k r ą ż y ł z towarem, gdyż wyroby te będą szły na cały kraj, a mogą iść i dalej na całą Europę.

Idzie zatem o galanteryjne snycerstwo. Szkoła taka może i wyuczonym już ułatwiać zarobek, pozwalając im np. toczyć na swojej tokarni. Ale nadto, ci wyuczeni, jeżeli zechcą zarabiać jako kamieniarze budowlani, zawsze znajdą pracę. Toż do Galicji sprowadzani bywają ciągle kamieniarze Włosi, bo nie mamy swoich; Włosi obrabiają cokoły domów, okna, schody, ołtarze, mosty — bo nie mamy swoich kamieniarzy. Więc zakopańscy uczniowie i po kraju zarobek znajdą — i nawet w miejscu. Wszak buduje się tam teraz kościół z kamienia, budowałyby się i domy z kolumnami, z ozdobami, gdyby byli n a m i e j s c u kamieniarze do obrabiania materjału tam niewyczerpanego. Tak rzecz stoi; niechajże autor nieprzychylnego referatu na miejscu się rozpatrzy i przekona. I o cóż idzie? o jednego nauczyciela, jedną tokarnię i kilka garniturów narzędzi — koszt bardzo niewielki. Kraj, Sejm tembardziej powinien postarać się o otwarcie oddziału kamiennego snycerstwa, że — co nam jest wiadomem — p. minister oświecenia ze strony państwa subwencji z pewnością nie odmówi.

Mamy więc nadzieję, że Sejm tego roku poleci Wydziałowi krajowemu, ażeby na otwarcie tego oddziału użyto pewną sumę z funduszu przemysłowego i postarano się o współudział państwa.

Kronika Angielska.

III.

Londyn, w październiku.

Ubiegły tydzień dość był obfity w wypadki. Nawet *Daily Telegraph*, który zwykle o tej porze wynajduje oryginalne kwestje sporne, zaprasza do literackich rozpraw nad niemi całą swą ćwierćmiljonową klientelę i tanim kosztem wypełnia olbrzymie swe łamy — zawiesił w ciągu tygodnia ciekawą korespondencję publiczną pań i panien, ojców i synów, w sprawie „agencyj matrymonialnych", by do poważniejszych wrócić obowiązków. To już wypadek jeden — ważny, bo moralność lub niemoralność rzeczonych agencyj nie została jeszcze stanowczo zasądzoną. Nie wiadomo też, czy i kiedy podejmie *Daily Telegraph* dalszą polemikę tegoroczną, bo wypadki ostatniego tygodnia dostarczą słynnemu dziennikowi sporo materjału redakcyjnego — zajmą jego „sztab literacki", jak się tu mówi, aż do zjazdu posłów w listopadzie.

Aresztowanie posłów irlandzkich — tak nagłe, nieprzewidziane i w porze obecnej niezrozumiałe dla samych nawet stronników rządu — pociągnęło za sobą toczące się dziś rozprawy sądów w Tipperary, poprzedzone rozruchem ulicznym, starciem między policją i ludem — o tyle ciekawem, że wśród zamieszki poturbowano jednego z dzisiejszych przyjaciół pp. Dillona i O'Briena, byłego ministra, p. Johna Morleya. Tenże przeto świadek naoczny zajść wrócił czemprędzej do Anglji i zgromadziwszy w St. Helens trzy tysiące słuchaczy, opowiedział im wymownie i dobitnie, na jakie patrzał nadużycia władz i policji w mieście i hrabstwie, poddanym wyjątkowej ustawie karnej. Obiecał też pan Morley zainterpelować rząd w listopadzie i powtarzać interpelacje aż do skutku — którym ma być zmuszenie gabinetu do... prawodawczej bezczynności. Rząd atoli uprzedza taktykę, wyznając otwarcie gotowość swą do przeprowadzenia ankiety i do ukarania w danym razie zbyt gorliwych policjantów i inspektorów.

Same też obrady w trybunale, przed który zawezwano posłów, cechują dosadnie rządy irlandzkie. Oskarżeni protestują głośno przeciw składowi trybunału, złożonego z dwóch komendantów sił policyjnych, wielokrotnie odznaczonych surowością, z jaką występowali w różnych hrabstwach przeciwko tymże posłom. Sędziowie czują sami anormalne i przykre położenie; bronią się jednak twierdzeniem, iż nie ma w całej Irlandji jednego sędziego, któryby nie był spotkał się gdzieś z pp. Dillonem i O'Brienem w nader niemiłych warunkach. Ten przeto skład trybunału będzie drugim powodem do ciągłych w parlamencie interpelacyj, t. j. do ciągłej obstrukcji, pomijając zupełnie sam fakt zaaresztowania posłów, powody tegoż bliższe i dalsze, dzieje „planu kampanji" i dzieje „Nowego Tipperary", z klęską kartoflaną i możliwym głodem w Connaught. Dodać tu należy sprawę Irlandczyka Daly, odsiadującego karę 20-letniego więzienia, na którą przed laty siedmiu został skazany za udział w spisku dynamitowym. Dwie znaczne osobistości, p. Manton, członek Rady miejskiej w Liverpoolu, oraz tamtejszy szef policji, mają posiadać dokładne informacje, dowodzące, iż Daly był w służbie rządowej, jako *agent provocateur*... Dla czego agent został skazany i czy rząd ówczesny (p. Gladstone'a) w ogóle się nim posługiwał — rozprawy parlamentarne mają wszystko wyświecić... z niemałą oczywiście szkodą czasu i uszczerbkiem flegmy prawodawców.

Na koniec nie bez poważnej doniosłości jest treść karty korespondencyjnej, wysłanej przez p. Gladstone'a do liverpoolskiego zarządu narodowej ligi irlandzkiej. Zarząd zaprosił naczelnika swej parlamentarnej potęgi do wzięcia udziału w wielkim mityngu; naczelnik odmówił, bo... „czuje, iż mityng ligi swobodniejszym będzie w jego nieobecności!" Odpowiedź ta wielce zraziła ligę i zaciekawiła świat polityczny. Czy p. Gladstone poczyna nie dowierzać „planom kampanji"?

Królowa Elżbieta, wielce zadowolniona z swego pobytu na prowincji, w Anglji i Walji, udaje się w trzydniową gościnę do królowej Wiktorji. Niektóre pisma wyrażają nadzieję, iż Carmen Sylva — dobrze dziś obeznana z miastami i siołami południowych i zachodnich stron królestwa, zdoła nakłonić dostojną wdowę do zapoznania się z temiż okolicami. Królowa Elżbieta chętnie w tej eksploracyjnej podróży towarzyszyć będzie i stosownemi służyć objaśnieniami królowej Wiktorji... *Ben trovato!*

Kryminalny proces Birchalla, zakończony wczoraj w Woodstock (Ontario), żywo zajmował publiczność tutejszą, bo tak morderca jak zamordowany przezeń Bemwell, należeli obaj do rodzin z wyższych sfer angielskich. Birchall ogłaszał w zeszłym roku gotowość swą do zabrania z Anglji elewów agronomicznych i umieszczenia ich w Kanadzie. Młody, bo zaledwie 26 lat liczący, bardzo przystojny, manier ujmujących i wykształcony — pseudo przedsiębiorca ten słynął w Zjednoczonych Stanach i w Kanadzie z przygód miłosnych; znany tam był pod nazwiskiem „lorda Somerset", pod którem zawarł wreszcie związek małżeński z córką bogatego przemysłowca. Przybywszy do Anglji, Birchall odwiedził rodzinę własną i rozpoczął starania o elewów. Otrzymał ich dwóch: Bemwell'a i Peli'a — udał się z nimi do Nowego Jorku i tam namówił pierwszego do natychmiastowej z sobą wycieczki do Kanady. Wkrótce powrócił sam i Peli'owi opowiedział, że towarzysz jego już jest na stanowisku, gdzie potrzebuje na opłatę nauki 500 funtów. Tymczasem, zanim nadeszły z Anglji żądane pieniądze, na bagnach w pobliżu miasta Woodstock, w Kanadzie, odkryto zamordowanego człowieka nieznanego. Po ośmiu miesiącach mozolnego śledztwa, znaleziono mordercę. Proces trwał pięć dni; mimo świadków, twierdzących iż Birchalla widzieli daleko po za sceną mordu w dzień, kiedy została spełnioną — oskarżony został uznany winnym i skazany na śmierć przez powieszenie, bo daleko liczniejsi i zgodni między sobą świadkowie udowodnili tożsamość jego z człowiekiem, który z bagien uchodził wkrótce po dosłyszanych strzałach. Obrońca założył wprawdzie rekurs do innego trybunała, lecz nie ma nadziei odmiennego rezultatu. Przebieg sprawy zachwiał tutaj zaufanie do agencji agronomicznych anglo-kanadyjskich, bo trzeci to już podobny koniec okropny elewów, wyprawionych po za ocean w ciągu dwóch lat ostatnich.

Jak już wiecie, kurja aldermanów korporacji stołecznej obrała kolegę p. Savory, lordem burmistrzem Londynu na rok przyszły. Intronizacja nowego dostojnika odbędzie się równocześnie z słynną procesją historyczną w City, dnia 9 listopada. Burmistrz-nominat, urodzony w r. 1843, ród swój wywodzi po mieczu z znakomitej familji francuskich Hugenotów, zbiegłej do Anglji po odwołaniu edyktu nantejskiego. Po kądzieli jest on potomkiem w prostej linji Edwarda I. W politycznych sprawach zagorzały torys, p. Savory jest — jak przynależy — otyłym i wielce okazałym dyrektorem licznych kompanij finansowych i należy do starożytnego cechu londyńskich złotników. Przyjmując swój wybór obiecał on „dowieść nadewszystko swego przywiązania do kościoła państwowego" — a oświadczenie to musiało przypomnieć dotychczasowemu lordowi-majorowi, sir H. Isaacs'owi, iż nazbyt był demonstracyjnie przywiązany do synagogi. Londyn spróbował żyda na tronie stolicy — i dość ma doświadczenia na długie lata, bo p. Isaacs nie tylko z fortuny swej nie dołożył ani szylinga do świetności ratuszowej, lecz nadto z pensji swej (10.000 funtów), potrafił uciułać przyzwoitą peryjkę. Fe!

Henryk Irving rozpoczął tego tygodnia w teatrze własnym (Lyceum) przedstawienia tragedji „Ravenswood", przerobionej z znanego romansu Walter Scott'a, „Narzeczonej z Lammermoor". Autor adaptacji scenicznej p. Merivale wywiązał się dość uczciwie z bardzo trudnego zadania — nie poskąpiono jednak niebywałych dotąd „efektów", przepysznych dekoracyj i reżyserskich niespodzianek, by na oglądanie tych cudów końca wieku zwabić publiczność, która woli Łucję w książce. W roli tytułowej (Edgara) występuje sam wielki tragik, nie umiejący jakoś pozbyć się nużącej tożsamości swych ruchów, gestów i głosu. Wierna mu zawsze towarzyszka pani Ellen Terry, gra rolę nieszczęśliwej Łucji z daleko szczęśliwszem, świeższem natchnieniem. „Ravenswood" utrzyma się w Szekspirowskim teatrze bodaj tylko do połowy kwietnia (1891), poczem obiecuje Irving przypomnieć się stolicy w „Królu Learze".

Dzisiaj ukazał się pierwszy zeszyt nowego wydawnictwa miesięcznego, jakie p. t. *The Paternoster Review* redagują młodsze siły literackie Anglji rzymsko katolickiej. Cechą Przeglądu będzie to, że w sprawach religijnych, społecznych, politycznych i literackich, zabierze głos w nim ktokolwiek zechce — „byle zdolnie i wiernie reprezentował obrany przez siebie kierunek myśli współczesny" — czytamy w programie. Samo ustanowienie pisma na takich warunkach dowodzi olbrzymiego wzrostu katolicyzmu w W. Brytanji. Oryginalny tytuł jest w wydawniczem pokrewieństwie z przesłynną ulicą Paternoster Row, tuż obok katedry św. Pawła, gdzie Caxton pierwszą wydrukował modlitwę Pańską ruchomemi czcionkami i gdzie dzisiaj wszystkie gmachy bez wyjątku zajęte są przez najznakomitszych tyranów rodzaju literackiego — wydawców i księgarzy.

Wypadkiem kolosalnej doniosłości w rocznikach Anglji sportowej, klubowej, wojskowej, szkolnej i wszelkiej innej jest uskutecznione wreszcie a od dawna oczekiwane spotkanie się panów Slavin i Mac-Auliffe. Szermierz „całego świata", Slavin, spotkał się w pojedynku pięściowym z szermierzem „wszech Ameryk", Mac-Auliffem. — Slavin zmiażdżył Mac-Auliffe'a w obecności książąt, margrabiów i lordów, wobec wybranych Pelikanów i niekoniecznie wysortowanych orjentałów Londynu. Slavin zdobył sobie 2000 funtów, pozew przed trybunał policyjny o naruszenie spokoju publicznego

Jeszcze kilka uwag końcowych.

Do Zakopanego wiedzie stacja Chabówka—zgoła na ten cel nie urządzona. Niezbędnie jest potrzebnem dworzec w Chabówce rozszerzyć, wybudować obszerne sale restauracyjne i poczekalnie, obszerną halę do oddawania pakunków i pomnożyć na czas od 1 maja do końca września personal kolejowy. JE. br. Cziedikowi polecamy gorąco tę naglącą sprawę, oraz **k r a j o w y m c z ł o n k o m r a d y k o l e j o w e j.**

T o w a r z y s t w o t a t r z a ń s k i e krząta się niewątpliwie gorliwie około celów swoich. Zadania jego są trudne, ma do walczenia z przyrodą i z ludźmi. Pozwalamy sobie przedstawić mu jedne uwagę. Chwalebnem jest stawianie nowych schronisk, robota koło nowych ścieżek; lecz czy nie byłoby wskazanem przedewszystkiem czuwać nad tem, żeby to, co już zrobiono, było dobrem, żeby trwało i należycie służyło? Należy przeto **i s t n i e j ą c e** już ścieżki naprawić, **i s t n i e j ą c e** schroniska ulepszać, egzekwować ścisły regulamin w schroniskach; poznaczyć farbami drogi, napisy ze wskazówkami gęsto poumieszczać. Te starania są najnaglejsze.

Niezmierną ważność dla Zakopanego mają dwa Zakłady wodolecznicze. Dr. Chramiec stara się czynić zadosyć europejskim wymaganiom, jednak nie powinien sam psuć renomy swojego świetnego zakładu przez to, że mieszkania są złe, korytarze ciemne, że do jednej izby zamyka po kilku chorych. Powinien umieć oprzeć się naleganiom i nie przyjmować więcej chorych, niż ich może pomieścić, aż budowle swoje w trójnasób rozszerzy.

Dr. Piasecki ma śliczny park, źródlaną górską wodę i najlepszą wolę. Lecz w zakładzie nie ma gospodarstwa; przez dach leje się na ganki; jedzenie bardzo złe, służba bardzo niedostateczna, goście o niezbędne rzeczy doprosić się nie mogą, służba łaziebna bardzo brudna. Tak było, ale nie będzie, gdyż o ile wiemy budynek będzie restaurowany, park uporządkowany, służba wprawna będzie sprowadzona z miasta, będzie przyjęty dobry kucharz. Liczni goście cieszą się na te reformy i radzą dr. Piaseckiemu, żeby zaprowadził osobny oddział i regulamin dla gości leczących się, a osobny oddział, droższy dla gości zdrowych, którzy tylko mieszkają w Zakładzie.

Bardzo są uczęszczane kąpiele rzeczne u Sieczki, lecz są one nazbyt prymitywne; nie ma nawet osobnych dla każdego gościa prześcieradeł, nie ma grzebieni, lusterek i t. p. Byle tylko lekarz zdrojowy zechciał właściciela przynaglić, a poczyni on z pewnością potrzebne ulepszenia.

O Jaszczurówce trudno pisać; własność to prywatna, przynosi wielkie dochody, więc właściciel powinien przecież starać się o porządek, o czystość wody, o bieliznę dostateczną, **p o w i n i e n u ł a t w i a ć b u d o w ę p r y w a t n y c h d o m ó w** i sam je budować.

Jeżeli pod temi względami słuszne są narzekania, to egzekutywy nie ma. Żal tylko, że miejscowość ta nie rozwija się należycie, że dar boży pod wielu względami się marnuje, a mógłby być pożytkiem i rozkoszą.

Odpis adresu

który księża (45) zebrani na rekolekcjach w klasztorze XX. reformatów w Zakliczynie podpisali i Imci ks. biskupowi do Tarnowa przesłali przez Imci ks. Jana Rybarskiego, infułata-proboszcza z Tuchowa.

Jaśnie Wielmożny Najprzewielebniejszy Arcypasterzu! List Twój pasterski, w którymeś nam dawał przestrogi i upomnienia co do prenumerowania i czytania czasopism przyjęliśmy z głęboką czcią i winną uległością jako wynik głębokiej znajomości potrzeb czasu i ojcowskiej troskliwości o dobro duchownych synów twoich i w ogóle dyecezjan. Przeto gdy się pojawił zuchwały artykuł zaczepny przeciw temuż listowi pasterskiemu w dzienniku liberalnym, przejęło nas to oburzeniem i boleścią i czekaliśmy tylko na sposobność, aby potępić rzeczony artykuł, i dać wyraz naszym uczuciom głębokiej czci, wierności, przywiązania i należnej uległości. I oto niebawem uczuliśmy prawdziwą radość, gdyśmy się dowiedzieli, że P. T. kapłani zgromadzeni na rekolekcje w Tarnowie zrobili w tej mierze początek, zatem całem sercem przyłączamy się do nich zgromadzeni na rekolekcjach w Zakliczynie 7, 8 i 9 października 1890 w pokorze podpisani: ks. Jan Rybarski infułat-proboszcz, ks. Fr. Jaglarz proboszcz w Gnojniku i dziekan czchowski, ks. Józef Rosner prob. w Wojniczu, ks. Józef Czernecki z Jurkowa, ks. Jan Górnik, Szczepanów, ks. Franciszek Lacroix z Radłowa ks. Józef Lenartowicz prob. z Lubczy, ks. Józef Franczak prob. z Wierzchosławic, ks. Piotr Lewandowski prob. z Gromnika, ks Józef Hęciński wik. z Ciężkowic, ks. Aleksander Siedlecki prob. ze Strzelec wielkich, ks. Józef Oświecimski prob. z Borzęcina, ks. dr. Ignacy Maciejowski pleban z Łapczycy, ks. Stan. Chodacki prob. z Radgoszczy, ks. Karol Fąferko prob. z Siemiechowa, ks. Tadeusz Sroczyński prob. z Czchowa, ks. Franciszek Romański prob. z Chronowa, ks. Antoni Ochmański z Zakliczyna, ks. Jan Bobczyński prob. z Dembna, ks. Piotr Ciszek pleban z Gosprzydowy, ks. Antoni Łętkowski z Żabna, ks. Jan Kobiela z Tropia, ks. Maciej Pięch z Królówki, ks. Józef Dutka pr. z Piotrkowic, ks. Józef Bryja pleb. w Gwoździcu, ks. Aleksander Sołtys pleb. z Olszyn, ks. Michał Mika admstr. z Porąbki Uszewskiej, ks. Michał Nalepa pleban z Cerekwi, ks. Jan Duszyński pleb. z Rajbrota, ks. Adam Kurkiewicz wik. z Czermina, ks. Antoni Ptaszkowski wik. z Zakliczyna, ks. Franc. Szablowski z Grybowa, ks. Ign. Ziołowski pleb. ze Złotej, ks. Stanisław Pajor wik. z Lisiogóry, ks. Roman Lepiarz prob. z Zbylt. Góry, ks. Aleksander Wolski z Dębicy, ks. Józef Piekarzewski wik. z Baranowa, ks. Jakób Przybyło prob. w Rzezawie, ks. Franciszek Górski z Chomranic, ks. Andrzej Konieczny wik. z Gręboszowa, ks. Ignacy Rajczak ze Szczucina, ks Wojc. Sowiński reformat, Czesław ref. gwardjan, ks. Franc. Mączka proboszcz z Poręby Spytków, ks. Tomasz Stolarczyk wik. ze Szczurowy.

(bo rękawice zapaśników były tylko udanej grubości) i rangę „jedynego szermierza wszechświata". Wczoraj „jedyny szermierz" otrzymał telegram od szermierza Stanów Zjednoczonych, murzyna Jacksona, proponującego mu zapasy o 3000 funtów z każdej strony. Slavin przyjął wyzwanie. Londyn i Nowy Jork, Liverpool, Chicago i Melbourne o niczem innem nie mówią, jak o niespodziewanej i sromotnej klęsce olbrzyma Mac-Auliffe'a, który stracił wargę górną, oko lewe, żebra dwa, banknotów mnóstwo i naraził na ciężkie straty w rynku pięściowym przelicznych zakładników obu półkul... a wszystko to w niespełna sześciu minutach czasu i tylko (o zgrozo!) we dwóch „upałach"! *Shame, disgusting shame*.

Biuro centralnej inspekcji zdrowia mieszkańców stolicy ogłasza dzisiaj, że w ciągu ostatniego tygodnia umarło w Londynie po 16 osób z każdego tysiąca. Jestto wiadomość bardzo pocieszająca, chociaż od dawna wiadomo, że miasteczko nadtamizańskie, lepsze od swej reputacji, jest najzdrowszem miastem w Europie. *Minimum* umierających w Paryżu jest 19 na tysiąc, w Berlinie 21, w Wiedniu 20.

Następujący wypadek zdarzył się niedawno w mojej obecności w gabinecie redaktora *Daily Chronicle*. Farmer pewien z Westmoreland dobił się niemal przemocą do *sanctum* redaktorskiego. Zapytany, o coby mu chodziło, odpowiedział:

„Panie redaktorze, ja od dziś za tydzień będę z powrotem w domu i chcę teraz kupić (tu złożył na stole miedziaka) numer gazety, która wyjdzie, bo będę ją miał w sam czas, zamiast czekać całą dobę na pocztę."

Szalony śmiech świadków sceny przerwał mu mowę zdziwionemu niezmiernie. Rzetelny farmer nie chciał uwierzyć, by gazeta była „w robocie" na kilka godzin przed wyjściem.

Latarnik.

Z krajowej Rady szkolnej.

Rada szkolna krajowa na posiedzeniu z dnia 6 października 1890 uchwaliła: zatwierdzić nominację ks. Mikołaja Kołtuniaka na grecko-katol. duchownego członka Rady szkolnej okręgowej w Łańcucie; ks. Aleksandra Walentę na rz. kat. duchownego członka Rady szkolnej okręgowej w Skałacie; wyznaczyć Tomasza Tokarskiego, dyrektora gimnazjum w Sanoku, drugim reprezentantem zawodu nauczycielskiego w Radzie szkolnej okręgowej w Sanoku; poruczyć w gimnazjum w Nowym Sączu naukę śpiewu Henrykowi Fröhlichowi, a naukę kaligrafji Ludwikowi Małeckiemu; przyznać księdzu dr. Józefowi Lewickiemu, gr. kat. katechecie i profesorowi dr. Danielowi Ludkiewiczowi w II. gimnazjum we Lwowie czwarty dodatek pięcioletni, tudzież profesorowi szkoły realnej w Krakowie, Alojzemu Szarłowskiemu, trzeci dodatek pięcioletni; zorganizować w Morawczynie, powiatu nowotarskiego, szkołę filjalną.

Mały Fejleton.

Czarny czy kolorowy?

Przesądem jest, że z damami mówić tylko można i wolno o — damskich modach i strojach, *parler chiffons*, mówić o gałgankach, jak wyrażają się ci impertynenci Francuzi.

Mam właśnie temat do pogawędki, którego rozwinięciu przysłuchiwać się też mogą panowie bez sarkania na błahość i małe dla nich znaczenie. Chodzi mianowicie o kwestję, poruszoną bardzo energicznie kilkanaście dni temu przez... mężkich krawców Paryża i Lugdunu.

Stowarzyszenie pierwszorzędnych krawców (*Société philantropique* (!) *des maîtres tailleurs de Paris et Lyon*) rozesłało właśnie na wszystkie strony świata, do krawieckich stowarzyszeń obcokrajowych, do wybitniejszych kundmanów, ba, do redakcyj wielu pism cyrkularz, oznajmujący ważną w stroju dotychczasowym męzkim przemianę. „Stowarzyszenie", od pewnego już czasu zaciętą prowadzące wojnę z czarnym strojem męzkim, postanowiło ostateczny cios zadać frakowi czarnemu i wzywa do propagandy następującego oto „balowego" stroju, który podobno w nadchodzącym zimowym sezonie obowiązującym być zacznie:

„Frak à *la française* — cytuję dosłownie — będzie z sukna kolorowego barwy granatowej, niebieskiej, „saumon", heljotropowej lub innej jakiejbądź w każdym jednak razie niezbyt ciemnej. Wyłogi na klapach z materji jedwabnej jaskrawej. Kamizelka biała (atłas lub wełna) może być wzorzyście wyszywaną. Uzupełnienia jasno-szare lub perłowego koloru; pończochy tejże barwy; trzewiki z klamrami srebrnemi lub złotemi; na przodzie koszuli i u rękawów żaboty; krawat biały koronkowy; klak zwykłego fasonu."

Bagatela!

Stary, zacny mój frak, czekający od lat już kilku cierpliwie na zastępcę, wyziera ku mnie z za uchylonych drzwi szafy, zda się poruszać na kołku, jakby protestował... zda się mówi rozczulony: czym mało ci służył, czym mało jeszcze razy był odnawiany, czym nie wywdzięczył się sowicie za koszt na mnie wyłożony?

Pójdziesz w kąt, mój stary — odpowiadam mu — miejsce twoje zajmie piękny, jak zorza poranna, frak nowomodny, zaśpiewam ci pogrzebową piosnkę Berangera:

Żegnaj mi, żegnaj, stara kapoto!

i epitafjum tkliwe ci napiszę...

Rodem frak jest z Anglji, skąd go książę Orleański na dwór Ludwika VI sprowadził, co swojego czasu pamiętny wywołało skandal. Podczas rewolucji, dandysi paryscy, t. z. *Incroyables*, nosili fraki sukienne na ulicy, jedwabne zaś w domu. Przeważały podówczas barwy: kasztanowa i tabaczkowa. Frak, kolejno ulegający drobnym tylko modyfikacjom, utrzymał się na horyzoncie mody wytrwale aż do naszych czasów. Między 1830 a 1850 rokiem noszono przeważnie fraki niebieskie i granatowe ze złotemi guzikami; ojcowie nasi ślub brali we frakach takich. Frak niebieski pojawiał się też jeszcze na początkach drugiego cesarstwa w Paryżu; wyszedł zaś ostatecznie z mody na świecie całym tak mniej więcej około 1860 roku.

Przez lat przeszło trzydzieści w użyciu był tylko jedynie frak czarny.

Jako datę pierwszej na wielką skalę próby wyzwolenia się z pod tyranji czarnej barwy fraka wymieniają roczniki mody poniedziałek wielkanocny 1889 roku. Wtedy to na wspaniałym balu w pałacu paryskim hrabiostwa de Kersaint, wszyscy bez wyjątku panowie pojawili się we frakach kolorowych, każdy z nich obrawszy najmilszą sobie barwę.

Tak np. sam hr. de Kersaint miał na sobie frak koloru różowawej malwy, książę de Mouchy frak niebieski, książę de Lorge fioletowy, margrabia de Castilane tabaczkowy, hr. Potocki frak koloru „saumon", br. de Narbonne ceglasty, ks. Dominik Radziwiłł jasno niebieski itd.

Resztę ubrania, okraszoną pończochami, uważano za stosowne pozostawić w barwie czarnej, klapy fraków zdobiły róże i gardenje, guziki złote lub srebrne uznano *de rigueur*.

Odtąd starano się w rozmaity sposób wyrugować frak czarny z salonów, zabijając go jaskrawym frakiem pąsowym. Moda się atoli nie przyjęła i dziś już żaden szanujący się młodzieniec we fraku pąsowym nie będzie miał odwagi się pokazać.

Kronika.

Lwów 16 października.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły ochotniczej straży pożarnej w Jaworowie, na sprawienie przyrządów pożarniczych, zapomogę w kwocie 50 zł.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Antoniego Janowskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Knihyniczach; Ludwika Jankowskiego, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filjalną w Ujeździe; Wiktorję Konopacką, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Firlejowie.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w **T a r n o b r z e g u** ogłasza konkurs na posadę nauczyciela starszego w Radomyślu nad Sanem, na posady nauczycieli młodszych w Baranowie i Grębowie, oraz na posady nauczycielskie przy jednoklasowych szkołach etatowych w Dębie, Mokrzyszowie, Woli kołowej, Wólce turebskiej, Żabnie i w szkołach filjalnych w Cyganach, Machowie, Nagnajowie, Pilchowie i Skowierzynie Termin do wnoszenia podań trwa do 15 listopada b. r.

Namiestnictwo rozpisało konkurs na posadę sługi szkolnego w szkole weterynarji i kucia koni we Lwowie. Podania należy wnieść do dnia 30 listopada do dyrekcji szkoły weterynarji i kucia koni we Lwowie.

Wydział Rady powiatowej w Gorlicach rozpisał konkurs na posadę sekretarza Rady powiatowej. — Termin do wnoszenia podań upływa z dniem 15 listopada b. r.

Rada gminna w Sokalu ukonstytuowała się wreszcie po całorocznej walce stronnictw wrogo naprzeciw sobie stojących. Wybrano więc burmistrzem adwokata dr. Władysława Wejdę, zastępcą burmistrza p. Aleksandra Gerynowicza, zaś asesorami pp. Jędrzeja Zabłockiego, Mikołaja Kliszera i Franciszka Leszczyńskiego. Skład obecnego przełożeństwa gminy wskazuje, że w walce wyborczej uległo stronnictwo t. z magistratu, a objęli zarząd miasta ludzie zupełnie nowi.

Ślub. W Rzeszowie odbył się ślub panny Marji Czerskiej z p. Arturem Lasko, właścicielem dóbr Wrzępi.

Agitatorów panslawistycznych znów wyłowiła lwowska policja. Są to Jan Singer, przybyły z Kijowa i dwaj nieznanego nazwiska towarzysze. Mieli oni pole ennie szerzenia między robotnikami sympatji dla Rosji i wszczepiania wiary, że tylko pod jej opieką doczekać się mogą zbawienia politycznego Słowianie.

Temperatura. Termometr + 14° R. w cieniu. Barometr 756°. Pogoda, dzień ciepły i słoneczny.

Zmarli. W Niżniowie zmarła w 56 r życia Anna Krzanowska, matka byłego naczelnika niżniowskiej stacji kolejowej. — Karol Pintner, major obrony krajowej, komendant 55 batalionu, zmarł w Rzeszowie w 44 r. życia. — Karolina z Weksów Kasprzycka, zmarła w Kołomyi w 81 r. życia — Eufrozyna z Ilasiewiczów Tymińska, zmarła w Torakach koło Putyłowa w 26 r. życia.

Posiedzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę, dnia 18 października o g. 6 wieczór w sali fizyki szkoły realnej. — Porządek obrad: Dyskusja nad referatem prof. Próchnickiego w sprawie podniesienia nauki języka polskiego w naszych szkołach średnich.

Walne zgromadzenie członków Tow. śpiewackiego „Echo", odbędzie się w piątek 17 b. m. o godzinie 8 wieczorem w sali bibljotecznej Kasyna miejskiego. Na porządku dziennym wybór prezesa, wiceprezesa i dyrygenta.

Latarnie naftowe. Zwracamy uwagę Magistratu, że przedsiębiorca naftowy gasi na Nowym Świecie latarnie naftowe o godzinie dziesiątej zamiast o jedenastej.

Skrzynka pocztowa przy ulicy Sykstuskiej pod l. 60 jest zepsuta od kilku dni. Kto ma jeden list i to cienki, może jeszcze go wepchnąć; kto ma dużo listów, musi iść do następnej skrzynki, bo w tę nie zdoła ich włożyć.

Ulica Ossolińskich od czasu, gdy stanął przy niej nowy gmach pocztowy, stała się tak ważną arterją komunikacyjną, że Magistrat powinien jak najrychlej przystąpić do jej wybrukowania, a jeszcze lepiej, do jej wyasfaltowania. Zakryta od słońca i położona nisko tworzy ona teraz morze błota, przez które przejść niepodobna.

Zmiana własności. Za pośrednictwem p. Józefa Baara nabył p. Władysław Kopecki majątek „Turza część" od p. Matkowskiego. Kontrakt spisano w kancelarji adwokata dr. Sołowija.

W procesie o oszustwa cłowe, który od kilku tygodni już toczył się w Rzeszowie, sędziowie przysięgli zaprzeczyli wszystkie (75) pytania, postawione im przez trybunał. Na mocy tego werdyktu wszystkich oskarżonych uwolniono. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności, a władze skarbowe osobno ścigać będą oskarżonych o przemytnictwo. Nadmienić wypada, że ława przysięgłych składała się z samych włościan.

Kradzież w cerkwi. Do cerkwi w Jaśniskach, w powiecie gródeckim, włamali się zeszłej nocy jacyś niewyśledzeni dotąd złodzieje, a wyłamawszy kraty w oknie dostali się do wnętrza i skradli tam 8 sznurków korali wartości 100 zł., oraz srebrną puszkę do przechowywania komunikantów wartości 80 zł.

Pożary. W Tułowie koło Śniatyna zgorzał dnia 8 b. m. dom mieszkalny, stajnia i pięć stożków zboża. Szkoda bardzo znaczna, gdyż zboże asekurowanem nie było.

W niedzielę dnia 12 b. m. wybuchł pożar w Krynicy i zniszczył dwa mieszkalne domy i stajnię. Przyczyną pożaru była nieostrożność parobka, który wróciwszy podpity późno do domu, zapalił świecę w stajni i przylepiwszy ją do ściany, usnął. Silny wicher rzucał głownie płonące na szkołę zakładową, teatr i realność „pod Wisłą". Tylko energicznej obronie straży ogniowej miejscowej i nader dzielnej pomocy, udzielonej przez szybko przybyłą straż ochotniczą z Muszyny, zawdzięczyć należy, że cała Krynica Zdrój, gęsto drewnianymi domami zasiana, nie stała się pastwą płomieni.

W Berlinie w Thiergartenie odsłonięto przedwczoraj pomnik Lessinga.

Kradzież w kościele. Z Krakowa piszą nam dnia 15 bm.:

Od wczesnego już ranka mieszkańcy miasta naszego zaniepokojeni są wieścią o nadzwyczaj zuchwałej kradzieży, jakiej dokonano w kościele N. P. Marji. Rzecz ma się jak następuje:

Kiedy dziś o trzy kwadranse na piątą z rano kościelny Antoni Czakowski otwierał drzwi kościoła i otworzywszy drzwi boczne, udał się ku drzwiom głównym, spostrzegł, że zapora od nich jest odsunięta, że kłódka urwana i drzwi odchylone. Drugie drzwi jednak, prowadzące na rynek, były nienaruszone.

Kościelny zrozumiał zaraz, że ktoś usiłował w nocy wyjść z kościoła. Zaalarmował więc służbę kościelną i obstawił wszystkie wyjścia, zamknąwszy poprzednio otwarte już drzwi. Wkrótce też odkryto złoczyńcę pomiędzy cyborjum a ołtarzem cudownego Pana Jezusa. — Wyprowadzono go stamtąd i zatrzymano w zakrystji, posławszy zaraz po policję, skąd przybyli pp. komisarz Swolkień i inspektor Feldman. Wtedy sprawdzono następujący fakt bardzo zuchwałej kradzieży.

Złodziej zakradł się wieczorem do kościoła, a gdy już noc zapadła, przy pomocy zapalonej świecy kościelnej rozpoczął grabież. Przedewszystkiem udał się do kaplicy św. Antoniego, znajdującej się po prawej stronie przy wejściu głównem. Tu przeszedł przez wierzch kraty, zamykającej kaplicę, a znalazłszy się w kaplicy, począł rozbijać skarbonkę trzonem od lichtarza; rozbiwszy ją zabrał z niej pieniądze w kwocie około 18 zł. Następnie wziął się do drugiej skarbonki; ukręcił od niej kłódkę, ale zamku otworzyć nie mógł. — Z kaplicy św. Antoniego wrócił przez wierzch kraty, zabrawszy sztabę żelazną z rozbitej skarbonki i pieniądze. Znów przez wierzch kraty wszedł do położonej naprzeciw kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej. Tu wszedł na ołtarz, sztabą zabraną rozbił grubą szybę, osłaniającą obraz, i wtedy złożywszy rękę, zaczął odzierać wota srebrne. Zabrał ich około 40; między niemi cenny order: *Pro fide, rege et lege*, ofiarowany przez ś. p. X. Goliana. Niedosyć było złoczyńcy tego — zerwał koronę z głowy Dzieciątka Jezus, koronę cennej misternej roboty, ozdobioną drogiemi kamieniami. Zgniótł tę koronę w bezkształtną masę i obładowany skradzionemi przedmiotami ukrył się. Skradzione przedmioty pochował w czapkę i buty. Na szczęście przychwycono go i odebrano wszystko, a korona da się przywrócić do pierwotnego stanu.

Złoczyńca ma się nazywać Marcin Naszczuk. Pochodzi z Chlebic leśnych koło Kołomyi; z zawodu kowal. Wędrował po Rosji i Kaukazie, był w Tyflisie i Kijowie, widocznie musiał się i tam dopuszczać kradzieży. Był także w Berlinie i Spandawie. W niedzielę przybył z Częstochowy do Krakowa. Tu wałęsał się bez zajęcia i żebrał wsparcia u księży.

Złoczyńca jest to niski krępy mężczyzna, typ hucuła z nieprzyjemną twarzą. O zbrodni opowiadał w zakrystji ze wszystkiemi szczegółami, które później stwierdzono.

Miłe stosunki. Z Dobromila donoszą:

Horyzont tutejszy coraz bardziej pokrywa się chmurami i wątpić należy, czy wkrótce się rozjaśni, w obec składu tutejszych stosunków tak pogmatwanych z winy niektórych katolików, nie łączących się kiedy tego trzeba było z katolikami, ale ze żydami, nie działających w końcu na korzyść wspólną, ale na korzyść żydów. Dziś naprawa ze strony owych osób już nie na czasie, a była chwila, kiedy one nie tylko honor dobrego obywatela i katolika, ale i dobro gminy całej i chrześcijaństwa tutejszego uratować mogły.

W skutek takiego stanu rzeczy i przewagi żydów w Radzie, którzy przeprowadzają wszelkie sprawy według swej woli, nie chcąc patrzeć na upadek miasta, zrezygnowało z godności radnych w starej Radzie gminnej 10 radnych katolików a to: pp. Olszański, ks. Mochnacki, ks. Knurkiewicz, Szanek, dr. Cwiklicer, Czapowski, Richter, Mackiewicz, Geisler i Mustafowicz; pozostała więc część rady złożona z 13 żydów z burmistrzem p. S. na czele.

Co dalej z tego będzie, nie wiadomo; dobrze myślący jednak sądzą, że złemu zaradziłoby tylko rozwiązanie Rady gminnej i oddanie miasta pod zarząd komisarza rządowego. Byłoby to jedynem wyjściem z tej matni i powstrzymaniem miasta od upadku. Bezkrólewie panuje więc u nas w całej pełni, bo ani starej, ani nowej Rady nie ma. Wprawdzie żydzi mają swoją radę starą i nową i 2 burmistrzów w zapasie, ale my katolicy tego nie mamy, więc nie ma i miasto. Żywimy przeto nadzieję, że rząd ujmie się za nami, weźmie naszą autonomję w opiekę i wybawi Dobromil z tej przewagi żydowskiej.

Z Ameryki do Europy. W Kanadzie podniesiono projekt zaprowadzenia nowej komunikacji z Europą, tak aby przestrzeń między Ameryką i Anglją można przebyć w przeciągu 84 godzin, podczas gdy obecnie potrzeba na to najmniej sześciu dni.

W celu przyspieszenia tej podróży istnieje zamiar zbudowania kolei do najbardziej na wschód wysuniętego punktu w Quebec do najbardziej na wschód wysunietego punktu na Labradorze (mniej więcej pomiędzy cieśniną Belle Isle a Cap Weebrick), albo do Hamilton Julet. — Stąd okręty przewoziłyby podróżnych do Milfort Haven w Walji. — Z najbardziej na wschód wysuniętego cypla Labradoru jest do Europy o 900 mil angielskich bliżej niż z Quebec lub z Portlandu, podczas gdy z Milfort Haven w Walji jest do Ameryki o 300 mil angielskich bliżej niż z Liverpoolu.

W ten sposób oszczędzonoby około 1000 mil angielskich, w skutek czego podróż z Labradoru do Europy trwałaby tylko cztery, a może nawet zaledwie półczwarta dnia. Podróż koleją z Quebec do Labradoru trwałaby 18 do 20 godzin. — W zimie naturalnie komunikacja morska pomiędzy Labradorem a Europą byłaby przerwaną, ponieważ w tej porze roku przeszkadzałyby lody.

Katastrofa z menażerją. W Beaconsfield, jednem z najcelniejszych miast na Przylądku Dobrej Nadziei, rozegrała się w tych dniach wstrząsająca tragedja.

W menażerji Fillisa, jednej z największych w Afryce południowej, pewnego dnia z rana ktoś pootwierał klatki zwierząt. — Młodzi kafrowie, którzy spali w menażerji, obudzeni hałasem sprawionym przez cztery lwy, pochwycili śmiało za widły i chcieli zmusić zwierzęta do powrotu do klatek. Ale jeden jaguar rzucił się na nich z tyłu i w jednej chwili okropnie ich pokaleczył i na pół pożarł. Jeden z nieszczęśliwych oddychał jeszcze, gdy mu pospieszono z pomocą, i ten opowiedział co się stało.

Wilki wpadły do stajni, gdzie stały cztery kosztowne konie, i pożarły je. Tymczasem słoń rzucił się do drzwi prowadzących na ulicę i wybił je. Wtedy cała gromada — lwy, tygrysy, wilki, pantery, jaguary — wypadła na ulicę, rycząc i ciągnąc za sobą ścierwa końskie..

Właśnie wtedy woźnica, nazwiskiem Nelson, wyjeżdżał. Na swoje szczęście nie siadł jeszcze na koźle, a spostrzegłszy co się dzieje, poskoczył do pobliskiego słupa i wdrapał się na niego, a potem zdołał dostać się oknem do kawiarni, skąd widział, jak konie jego puściły się rozpaczliwym galopem, ścigane przez wilki, do których się dwa lwy przyłączyły. Niebawem wszystko znikło.

Dopiero po odejściu poczty, która tę wiadomość przyniosła, zdołano małą część zbiegów pochwytać; zabito zaś jednego lwa i owego jaguara, który wpadłszy znienacka na kafrów, zdecydował zwycięstwo zwierząt w tej strasznej walce.

Fabryka papryki Roberta Schlesingera w Wiedniu I. Wallfischgasse Nr. 2, nadesłała nam dziś na okaz kilka bardzo gustownych bukiecików z papryki, które podczas pobytu cesarza niemieckiego w Wiedniu, rozdzielano między publiczność wiedeńską. Bukieciki te prezentują się bardzo pięknie. Ktoby z naszych czytelników chciał mieć taki bukiecik, raczy napisać o to do p. Schlesingera do Wiednia, a natychmiast bezpłatnie go otrzyma.

Zmysł spostrzegawczy.

— Panowie! — rzecze profesor chemji do studentów — z przykrością dochodzę do przekonania, iż nie staracie się o wyrobienie w sobie zmysłu spostrzegawczego.

Studenci protestują.

— Tak jest, panowie — ciągnie profesor dalej — stanowczo nie staracie się o wyrobienie w sobie zmysłu spostrzegawczego. Oto naprzykład mamy przed sobą naczynie z płynem. Kładę palec w płyn, a następnie do ust. Przekonywam się wówczas, że..

Tu studenci, aby dowieść profesorowi, że zarzut jego jest niesłuszny, jeden po drugim skwapliwie wkładają palce do naczynia z płynem, a potem do ust, krzywiąc się przytem straszliwie, ponieważ płyn odznacza się smakiem haniebnym.

— I przekonywam się, panowie — kończy spokojnie profesor — iż gdybyście starali się o wyrobienie w sobie zmysłu spostrzegawczego, dostrzeglibyście z łatwością iż ja... inny palec włożyłem w naczynie, a inny do ust. .

Studenci już nie protestują.

Teatr. Dzisiaj po raz szósty „Wiceadmirał", operetka w 4 odsłonach Millöckera. Jutro po raz drugi „Na przełomie" komedja w 4 aktach Bauernfelda. Przedstawienie rozpocznie „Antea", dramat w 1 akcie Okońskiego. — W sobotę po raz siódmy „Wiceadmirał". — W niedzielę po południu „Szalone gonitwy" komedja w 4 aktach Fuldy. Wieczór „Hulaj dusza" widowisko sceniczne w 8 obrazach A. Walewskiego.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Komedja Edwarda Bauernfelda p. t. „Na przełomie" należy do rodzaju wyższej komedji obyczajowej. Tematem jej małżeństwo młodej dziewicy z człowiekiem, który dobiegłszy do lat czterdziestu dość lekkomyślnie spędzonych, pod wpływem prawdziwej miłości odbywa „przesilenie" i ustatkowywać się zaczyna. Komedja napisana jest nader zajmująco i dla myślącego widza jest rzeczywiście miłem urozmaiceniem wieczora. Piękne jej zalety uwydatniły się w bardzo dobrej grze artystów, mianowicie pp. Kwiecińskich, Chmielińskiego, Dembickiego i Feldmana.

* **Harfiarz.** Zbiór pieśni patrjotycznych i narodowych, ułożył Stefan Surzyński. Nakładem księgarni Józefa Pisza w Tarnowie wyszła już druga serja tego wydawnictwa. Już po wyjściu pierwszej serji podnieśliśmy jak cennem jest to wydawnictwo. Serja druga jest nowym tego dowodem. Zawiera ona kilkadziesiąt pieśni. Są tam pieśni, które gdzieś w dawnych bardzo latach wśród ludu naszego powstały i dziś już mało komu są znane, są także piosnki śpiewane niegdyś przez naszę armję narodową, a wszystkie te piosnki tak drogie są każdemu sercu polskiemu. Oprócz poprawnego tekstu znajduje się przy każdej pieśni także tekst muzyczny. Mamy nadzieję, że publiczność gorąco poprze to wydawnictwo.

* **Świat.** Nawet tak bacznie i starannie redagowane pisma jak *Świat*, muszą niekiedy paść ofiarą technicznych typograficznych błędów.

Obecnie w nr. 20 krakowskiego dwutygodnika ilustrowanego—przygotowywanym i wydanym w czasie kiedy redakcja i administracja przenosiły swe „lary i penaty" z ulicy Szpitalnej na ulicę Florjańską, co jak wiadomo, absorbuje zwykle cały personal redakcyjny — zaszła mała pomyłka, która jednak (jak nas zapewniają z kompetentnej strony) da się sprostować i naprawić bez szkody dla pięknej publikacji.

Z dwóch klisz dwóch portretów: księcia Romana i księcia Eustachego Sanguszki, przygotowanych do druku, użyto błędnie (w zeszycie z dnia 15 bm.) wizerunku pierwszego zamiast drugiego przy artykule „Nowy marszałek".

Poprawione to zostanie w następujący sposób: W przyszłym numerze *Świata* znajdą czytelnicy portret księcia Eustachego, marszałka krajowego, tudzież wąski pasek papieru z wydrukowanym właściwym podpisem, należącym do wizerunku Romana ks. Sanguszki, który prenumeratorowie przykleją na błędnym podpisie w nrze 20.

S E J M.

II. posiedzenie z dnia 16. października b. r.

Książę Marszałek zagaił posiedzenie o godz. 11 min. 30.

Urlopy otrzymali pp. Korytowski na 3 dni, Siemiginowski na 3 dni, Midowicz na 8 dni, Krynicki do końca października.

Sekretarz p. Stanisław Jędrzejowicz odczytał spis petycyj, które odesłano do właściwych komisyj:

Gmina Zagórze o zapomogę na restaurację szkoły. Rada miejscowa szkolna w Zagórzu o podwyższenie płacy nauczycielowi. Dyrekcja Zakładu głuchoniemych we Lwowie o podwyższenie subwencji i jednorazowy datek na budowę własnego domu lub o przeistoczenie na zakład krajowy. Zakład sierót imienia św. Heleny we Lwowie, Towarzystwo gimnastyczne „Sokół" w Tarnopolu o zapomogi. Marja Sawiczewska, Władysław Rossdorfer, Stanisław Nicpoń, Stanisław Brzostowski o stypendja artystyczne. Edmund Dąbrowski, dyetarjusz Wydziału krajowego o *veniam aetatis* Edward Prökl, dyetarjusz oddziału statystycznego, o *veniam studiorum*. Adolf Grochowalski o załatwienie zeszłorocznej petycji w sprawie wynagrodzenia za studja topograficzne. Wydział powiatowy w Buczaczu w sprawie reformy ustawy hipotecznej o zaprowadzenie w szkołach ludowych czytanek odpowiadających bardziej potrzebom ludu i w sprawie datku swojego na rzecz wykupna gruntów pod kolej Transwersalną. Gmina i obszar dworski w Iwoniczu o uznanie części drogi od gościńca rządowego do zakładu kąpielowego za krajową. Julja Strojkowa, wdowa po nauczycielu, o pensję i zaopatrzenie dla sierót. Gmina Mikołajów o bezprocentową pożyczkę na odbudowanie zgorzałego miasta. Wydział powiatowy w Kałuszu w sprawie sprzedaży soli dla bydła po zniżonych cenach. Gmina m. Złoczowa o bezprocentową pożyczkę na budowę koszar. Gmina Kadłubiska o założenie średniej lub niższej szkoły rolniczej w zamku oleskim. Jan Bermes, Jan Kuzyk, Piotr Ryndak, nauczyciele, o policzenie lat służby. Gmina Jamnica o zwolnienie jej od myta. Kapituła katedralna w Tarnowie o subwencję na restaurację pomników w katedrze. Ks. biskup Łobos z poparciem tej prośby. Rozalja Piotrowska o dar z łaski. Stefan Petryszyn o stypendjum na kształcenie się w kołodziejstwie. Zakład św. Józefa dla nieuleczalnych i wyzdrowieńców we Lwowie w sprawie pomieszczenia rekonwalescentów ze szpitala lwowskiego. Wydział powiatowy w Przemyślanach o zmianę ustawy hipotecznej. Reprezentacja miasta Lwowa w sprawie zaprowadzenia fakultetu medycznego we Lwowie. Wydział powiatowy w Buczaczu w przedmiocie opodatkowania dochodu propinacyjnego. Inżynierowie dróg krajowych o przyznanie prawa do emerytury. Filja Zgromadzenia S. Nazaretanek w Krakowie o subwencję na internat panienek, uczęszczających do seminarjum nauczycielskiego.

Na wniosek sekretarza, p. Stanisława Jędrzejowicza, uchwalono wybrać na dzisiejszem posiedzeniu komisję petycyjną z 24 członków złożoną.

Zgodnie z wnioskiem członka Wydziału, p. Wereszczyńskiego, upoważniła Izba Wydział krajowy do przedstawienia Sejmowi ustnie przedłożenia o mytach i o sprawach drobniejszych.

Nastąpiły pierwsze czytania:

Przedłożenie rządowe z projektem ustawy o organizacji służby zdrowia w gminach i obszarach dworskich odesłano do komisji sanitarnej.

Przedłożone przez członka Wydziału krajowego, p. Wereszczyńskiego, sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie regulacji górnego Dniestru i jego dopływów, o reaktywowaniu kursu dozorców meljoracyjnych i sprawozdanie z czynności tyczących się krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, przedstawione przez p. Romanowicza, przekazano komisji gospodarstwa krajowego.

Sprawozdanie Wydziału z petycji Reprezentacji powiatu sanockiego i nowotarskiego w przedmiocie datku ofiarowanego w roku 1880 na rzecz wykupna gruntów pod kolej transwersalną, na wniosek członka Wydziału p. Adama Jędrzejowicza, odesłano do komisji drogowej.

Przedstawione przez p. Sawczaka sprawozdanie w przedmiocie urządzenia w kraju zakładów pracy przymusowej i poprawczych, tudzież kolonij rolniczej poprawczej dla nieletnich chłopców, odesłano do komisji administracyjnej.

Sprawozdanie w sprawie przeniesienia miejscowości Zapałów z okręgu sądu powiatowego w Lubaczowie i starostwa cieszanowskiego do okręgu sądu i starostwa w Jarosławiu, poruczono do opracowania komisji prawniczej.

Tej samej komisji przekazano projekt ustawy o przeniesieniu gminy Soroki wraz z obszarem dworskim z okręgu Reprezentacji powiatowej horodeńskiej do kołomyjskiej.

Z porządku dziennego przystąpiono do wyboru czterech sekretarzy, czterech kwestorów i dwunastu weryfikatorów, tudzież do wyboru komisyj sejmowych.

Na 85 głosujących wybrani zostali sekretarzami pp.: Jędrzejowicz Stanisław, Kozłowski Włodzimierz, Teliszewski i Wodzicki Antoni.

Kwestorami pp.: Antoniewicz, Golejewski, Korytowski i Torosiewicz Emil.

Rewidentami wybrani zostali pp.: Antoniewicz, Bobrzyński, Dzieduszycki Klemens, Goldman, Horwath, Kowalski, Merunowicz, Olpiński, Szczyński, Siemiginowski, Szeliski i Wolański Mikołaj.

Na wniosek p. Stanisława Jędrzejowicza uchwalono prócz zamieszczonych na porządku komisyj wybrać nadto komisję górniczą z 8 członków złożoną a na wniosek p. Szczęsnego Koziebrodzkiego pomnożono w komisjach liczbę członków w myśl uchwały „Matki".

W skład komisji budżetowej weszli pp.: Abrahamowicz, Badeni Stanisław, Biliński, Chrzanowski, Czyżewicz, Goldman, Jędrzejowicz Stanisław, Kowalski, Kozłowski Włodzimierz, Madejski, Marchwicki, Romańczuk, Scipio, Skrzyński, Skałkowski, Stadnicki Jan, Zagórski.

Wynik dalszych wyborów jest następujący:

Komisja administracyjna pp.: Biliński, Chamiec, Dworski, Horodyski Bronisław, Koziebrodzki Szczęsny, Romer Gustaw, Szeptycki, Teliszewski, Torosiewicz Mikołaj, Trzecieski, Tyszkiewicz, Wiktor, Wodzicki Antoni, Wolański Władysław, Zbyszewski, Ziemiałkowski, Zywicki.

Do komisji prawniczej wybrani zostali pp.: Dworski, Fruchtman, Klemensiewicz, Krynicki, Lenartowicz, Madeyski, Rożankowski, Weigel, Zoll, Zywicki.

Do komisji gminnej pp.: Czaykowski, Dworski, Fruchtman, Horwath, Huryk, Koziebrodzki Władysław, Lasocki, Moranowicz, Niedzielski, Rogoyski, Romer Tadeusz, Rozwadowski, Sala i Ziemiałkowski.

Skład komisji gospodarstwa krajowego jest następujący: pp. Antoniewicz, Dydyński, Gorayski, Gnoiński Jan, Gross, Jędrzejowicz Edward, Lange, Polanowski, Potocki Roman, Puzyna, Rozenthal, Stadnicki Stanisław, Strzelski, Schrell, Tarnowski Jan, Vivien, Wodzicki Ludwik i Zmoyski.

Komisja przemysłowa: pp. Bobrzyński, Chrzanowski, Czartoryski, Goldman, Golejewski, Michalski, Okuniewski, Rayski, Rutowski, Szczepanowski, Weigel, Zardecki.

W skład komisji szkolnej weszli pp.: Augk, Badeni Stanisław, Czartoryski, Dunajewski Albin, Dzieduszycki Wojciech, Pilat, Potoczek, Rayski, Rey, Romańczuk, Sołecki, Siczyński, Tarnowski Stanisław (starszy), Tarnowski Stanisław (młodszy), Wodzicki Antoni, Z Krzewski i Zoll.

Komisja drogowa: pp. Czaykowski, Gniewosz, Gociński Wincenty, Gross, Jaworski, Jędrzejowicz Franciszek, Koziebrodzki Władysław, Męciński, Rayski, Romer Gustaw, Siczyński, Strusskiewicz, Torosiewicz Emil.

Komisja sanitarna pp.: Bobrzyński, Barkowski, Czyżewicz, Herasimowicz, Jędrzejowicz Stanisław, Kozłowski Zygmunt, Kramarczyk, Lenartowicz, Olpiński, Pilat, Romer Gustaw, Trzecieski.

Wybrani do komisji bankowej pp.: Abrahamowicz, Dembowski, Gorayski, Gross, Mandyczewski, Marchwicki, Polanowski, Rapoport, Scipio, Skałkowski, Skrzyński, Stadnicki Jan, Weigel, Wodzicki Ludwik.

Komisja górnicza pp.: Chamiec, Gorayski, Ochrymowicz, Palch, Potocki Roman, Skrzyński, Szczepanowski, Wiktor.

Komisja petycyjna pp.: Barański, Barabasz, Bobczyński, Dzieduszycki Klemens, Golejewski, Hamorak, Kapri, Klemensiewicz, Kulaczkowski, Mazarski, Merunowicz, Micewski, Michalski, Mers, Ochrymowicz, Sawa, Siemiginowski, Sirko, Strzygowski, Stek, Szeliski, Tyszkowski, Wolański Mikołaj, Żardecki.

Przy wyborze komisyj głosowało 100 posłów; z małymi wyjątkami wszystkie komisje wybrano jednogłośnie.

Marszałek wezwał komisje, by się rychło ukonstytuowały.

P. Szeptycki złożył do laski marszałkowskiej wniosek naglący o udzielenie pogorzelcom gminy Ożomli (w powiecie jaworowskim) zasiłku 600 zł.; wniosek ten odesłano do komisji budżetowej.

P. Madeyski przedłożył wniosek z zarysem instrukcji dla Wydziału krajowego. Wniosek ten będzie regulaminowo traktowany.

P. Marszałek przyrzekł stosownie do życzenia p. Zygmunta Kozłowskiego, iż po wydrukowaniu wniosku p. Madeyskiego rozdaną zostanie posłom także obowiązująca instrukcja dla Wydziału.

Następnie odczytano w Izbie dalszy wniosek p. Merunowicza, zawierający polecenie do Wydziału krajowego, aby najbliższej sesji przedłożył projekt ustawy o urządzeniu Sądów gminnych dla spraw policji miejscowej.

P. Włodzimierz Kozłowski odczytał swoją interpelację do p. Namiestnika jako komisarza rządowego z zapytaniem:

I. jakie są powody zwłoki w uwzględnieniu uchwał krajowej ankiety gorzelnianej,

II. czy i kiedy zamierza Rząd wnieść do Rady państwa przedłożenie zmian ustawy o opodatkowaniu spirytusu z dnia 20 czerwca 1888 — oraz w własnym zakresie działania przeprowadzić zmiany rozporządzeń wykonawczych.

Komisja prawnicza ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym p. Zolla, zastępcą przewodniczącego p. Weigla, sekretarzami pp. Lenartowicza i Klemensiewicza.

Na tem ukończono posiedzenie o godzinie 1.

Następne posiedzenie odbędzie się w sobotę o godzinie 11.

Sprawy sejmowe.

Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia Sejmu w obecnej sesji stała sprawa nadania obszarom dworskim prawa utrzymywania własnych oglądaczy bydła i wydawania certyfikatów zdrowia, celem uzyskania paszportów dla bydła rogowego i nierogacizny, poniżej 6 miesięcy na obszarze dworskim znajdujących się. Po pierwszem czytaniu odesłał ją Sejm do komisji administracyjnej.

Początek tej sprawy sięga poprzedniej sesji i zawdzięcza go petycji komitetu krakowskiego towarzystwa rolniczego, odesłanej przez Sejm do Wydziału krajowego do sprawozdania. Wykonując to polecenie, chciał Wydział krajowy zasięgnąć przedewszystkiem opinji reprezentacyj powiatowych. Na okólnik wysłany przez Wydział krajowy odpowiedziało 68 Rad powiatowych i z nich 53 oświadczyło się za petycją krakowskiego towarzystwa rolniczego, a 15 przeciw petycji. W przesłanych sprawozdaniach przejawiły się trzy różne opinje przemawiające:

1. Za nadaniem obszarom dworskim prawa ustanawiania osobnych oglądaczy bydła dla tych obszarów.

2. Za nadaniem obszarom dworskim prawa wspólnego przedstawiania wraz z gminą wspólnych oglądaczy.

3. Za pozostawieniem obecnego stanu rzeczy w swej mocy i nadal.

Ponieważ za bezwarunkowem przyznaniem obszarom dworskim prawa ustanawiania osobnych oglądaczy bydła dla tych obszarów oświadczyła się przeważna większość reprezentacji powiatowych, Wydział krajowy na posiedzeniu swem z dnia 10 września 1890 roku postanowił odnieść się do Namiestnictwa, w celu wydania za wspólnem porozumieniem się nowego rozporządzenia, któreby zmieniając postanowienia zawarte w rozporządzeniu z d. 28 czerwca 1888 r. l. 67594/87 Nr. 74 dz. u. kr., zastrzegło obszarom dworskim prawo ustanawiania osobnych oglądaczy bydła dla tychże obszarów w tych samych warunkach, w jakich to prawo obecnie gminom służy, z tą jednak zmianą, że obszary dworskie mogą z tego prawa korzystać, o ile to za potrzebne uznają, lub nie, i że w gminach, gdzie obszar dworski nie ustanowi osobnego oglądacza i jak długo to nie nastąpi, tam oglądacz, przez gminę wybrany, wykonywać będzie swoje czynności także na obszarze dworskim.

Drugi punkt petycji krakowskiego Towarzystwa rolniczego, a mianowicie żądanie, aby obszary dworskie były uprawnione do wydawania certyfikatów celem otrzymania od władz rządowych paszportów dla bydła, jest właściwie wobec pierwszego punktu petycji bezprzedmiotowym, gdyż już dziś posiadają to prawo obszary dworskie wedle rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, handlu i rolnictwa z 12 kwietnia 1880 (dzien. praw państw. Nr. 26). Rozporządzenie to postanawia, iż paszporty dla bydła mogą wydawać władze rządowe tylko na podstawie certyfikatów zdrowia, wydanych przez prawnie ustanowionych oglądaczy bydła, a przeto jest niewątpliwem, że obszary dworskie po otrzymaniu w drodze ustawodawczej prawa ustanawiania osobnych oglądaczy bydła dla tych obrazów, posiędą faktycznie prawo wydawania certyfikatów.

Sprawa powyższa — pozornie nie wielkiej wagi — w gruncie rzeczy jest dla właścicieli większych posiadłości ziemskich ważną bardzo pod względem ekonomicznym, albowiem oswobodzi ona handel bydłem z niepotrzebnie dziś krępujących go więzów nadzoru, wykonywanego przez nieudolnych oglądaczy bydła ustanawianych przez wiejskie gminy, a przez stworzenie osobnych oglądaczy na obszarach dworskich da pewniejsze rękojmie więcej umiejętnego spełniania przepisów policyjno-weterynaryjnych.

Nie ulega więc wątpliwości, że Sejm, idąc za głosem przeważnej większości Rad powiatowych weźmie pod rozwagę ich słuszne życzenia i załatwi je, wzywając rząd do przedłożenia zmian do przepisów weterynaryjnych.

* * *

Po posiedzeniu sejmowem ukonstytuowały się dzisiaj jeszcze następujące komisje:

Komisja gospodarstwa krajowego wybrała przewodniczącym b. Marszałka posła Jana hr. Tarnowskiego, zastępcami p. Polanowskiego i Edwarda Jędrzejowicza, sekretarzami pp. Jana Gnoińskiego i Viviena.

Komisja drogowa wybrała przewodniczącym p. Męcińskiego, zast. p. Czaykowskiego, sekretarzem p. Franciszka Jędrzejowicza.

Komisja administracyjna obrała prezesem p. Ziemiałkowskiego, zast. p. Szczęsnego hr. Koziebrodzkiego, sekretarzami pp. Wiktora i Torosiewicza Mikołaja.

Komisja górnicza wybrała przewodniczącym p. Gorayskiego, zast. Chamca, sekretarzem p. Ochrymowicza.

Komisja przemysłowa wybrała przewodniczącym księcia Jerzego Czartoryskiego, zast. p. Weigla, sekr. p. Rutowskiego.

Komisja szkolna wybrała przew. księcia Czartoryskiego, zast. p. Stanisława Tarnowskiego starszego, sekretarzami pp. Romańczuka i Rayskiego.

* * *

Komisja budżetowa wybrała przewodniczącym p. Stanisława hr. Badeniego, zastępcą przewodniczącego p. Jana hr. Stadnickiego, sekretarzami pp. hr. Scipiona i Stanisława Jędrzejowicza.

Komisja bankowa wybrała przewodniczącym p. Polanowskiego, zastępcą p. Dembowskiego, sekretarzem p. Scipiona.

* * *

Złożony dziś do laski marszałkowskiej wniosek p. Madeyskiego podpisał b. Marszałek p. Jan hr. Tarnowski i najwybitniejsi posłowie. Wniosek ten domaga się daleko idących zmian w regulaminie dla Wydziału krajowego i ma na celu rozszerzenie atrybucyj Marszałka i powiększenie jego wpływu na tok spraw w Wydziale krajowym.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 14 października.

(*Z*) Na wszystkich targach pieniężnych Europy zapanowały nader uciążliwe warunki kredytu. W Londynie nawet, w tem Eldorado taniego kredytu, brak gotówki wystąpił na jaw tak silnie, iż poważne sfery finansowe obawiają się przesilenia giełdowego. W Berlinie nie dzieje się lepiej. I tam gorączka spekulacyjna, gra na giełdzie ludzi posługujących się samym kredytem, szalona gonitwa za łatwemi zyskami, wywołały taką drożyznę gotówki, iż report podniósł się do 6 procent a nawet pod temi warunkami banki nie chcą użyczać kredytu spekulantom giełdowym. Na naszym targu jeszcze silniej pojawiła się drożyzna kredytu, kulisa bowiem już wczoraj płaciła report dziesięcio-procentowy, a banki tutejsze, które rozdały przeszło 130 miljonów na podtrzymywanie gry giełdowej, zaledwie raczą na $6^1/_2$ procent przedłużać na jeden miesiąc dawne weksle, lecz ani słyszeć nie chcą o otwarciu nowego kredytu swoim giełdowym klientom. W obec takich uciążliwych warunków kredytu i zniżki, która od wczoraj wystąpiła groźnie na giełdach w Londynie, Paryżu i Berlinie, nic w tem dziwnego, iż na naszym placu słabsza część spekulacji pośpieszyła ze sprzedażą na dyferencję zakupionych papierów a silna podaż była przyczyną ogólnego cofnięcia się kursów. Z razu szło ono wolno i bez paniki, lecz z południem przeszło w szybsze tempo, przerzuciło się z targu efektów spekulacyjnych na renty i papiery lokacyjne i skończyło dotkliwą obniżką całego materjału.

Ostatecznie notowano:

Kredyty austrjackie 307·25, węgierskie 351·25, Anglobanki 161·—, Uniony 2435·0, Bankvereiny 118·70, Länderbanki 231 50, Ludwiki 201·25, Czerniowieckie 229.50, Renta papierowa 88 25, srebrna 88 30, austrjacka złota 106 90, papierowa 101 40, węgierska złota 101·20, papierowa 99 10 Ruble 1·42.

§ **Na wtorkowy targ na nierogaciznę** w Wiedniu przypędzono 6621 sztuk, a to mianowicie: 1901 prosiąt, 3000 średnich i 1650 świń opasowych.

Tendencja targu nie była jednolitą, gdy bowiem ceny ciężkiego towaru, w obec liczniejszego spędu, spadały i o centa na kilogramie cofnęły, to przeciwnie płacono drożej młody towar.

Płacono: za towar przedni po $39^1/_2$—$40^1/_2$ ct., wyjątkowo — ct., za towar średni po 37 — 39 ct., za lekki po 35—36 ct., za prosięta po 36 do 44 ct. za kilogram żywej wagi prócz opłaty akcyzowej.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 16 października (pryw.) W skutek pretensji młodoczeskiej, aby insygnja królów czeskich przeniesione były do Pragi, powstała pogłoska rozsiewana przez deutschnationałów, że część cesarskich zbiorów przeniesiona będzie do Pragi, część do Pesztu, a tylko resztki zostaną w stolicy. W obec tych pogłosek oświadczają urzęda dworskie, że o przeniesieniu części zbiorów cesarskich do Pesztu i Pragi zgoła mowy być nie może. Przy ugodzie z Węgrami wyraźnie zbiory cesarskie wyłączono z pod układów. Część zbiorów pochodzi z klasztorów zniesionych przez Józefa II, zwłaszcza książki i manuskrypta. Są one przeto wspólną własnością dynastji i funduszu religijnego. Dla zbiorów cesarskich obmyślono właśnie wspaniałe pomieszczenie w nowych muzeach.

Wiedeń 16 października (pryw.) Na skutek skargi właściciela *Neues Wiener Tagblatt'u* wydał sąd krajowy wyrok, że Szeps nie ma prawa używać tytułu *Wiener Tagblatt* dla swojego nowego dziennika, ani formatu i układu dawnego *Tagblattu*. Sprawa pójdzie przez wszystkie instancje.

Budapeszt 16 października (pryw.) Otwarto tutaj drugą lożę masońską „Wielka loża Hungaria," do której przyjęto i wprowadzono kilkunastu Serbów umyślnie z Belgradu przybyłych.

Budapeszt 16 października (pryw.) Na zapytanie w komisji co do możliwych skutków taryfy Mak-Kinleya, odpowiedział minister Baross ogólnikowo: „Rząd węgierski jest gotów przyłączyć się do każdej akcji, która wynika z ekonomicznego interesu". Oświadczył się również za traktatami handlowemi. Projekt berlińskich dzienników jedności monetarnej Niemiec i Austro-Węgier, przyczem Niemcy dałyby gwarancję dla pożyczki złotej, wywołał tu ogólne oburzenie.

Neapol 16 października (pryw.) Sprawozdanie urzędowe mówi, że rewizja klasztoru Sspolti vivi (Kapucynek) wykryła stosunki niesanitarne, które nie mogą być tolerowane, jednakże nie znaleziono nic zdrożnego lub nieludzkiego, o co ten klasztor oskarżyli masoni i zażądali kasaty. Rewizję i śledztwo przeprowadzili niespodziewanie urzędnicy królewscy z naczelnym prokuratorem.

Chicago 16 października (pryw.) Na wystawę powszechną w r. 1893 przeznaczono nareszcie parki Washington i Jackson, razem 1000 akrów wraz z pobrzeżem jeziora Michigam. Przypuszczają, że z powodu taryfy cłowej cała Europa udziału nie weźmie.

Antwerpja 16 października (pryw.) Robotnicy cygar przedstawili pryncypałom swoje opłakane położenie; w skutek oddechania kurzem tytoniowym przeciętna długość ich życia wynosi zaledwie 33 lat; żądają zrównania płacy mężczyzn i kobiet, zaprzestania pracy dzieci i więźniów, oraz ośmiogodzinnej pracy.

Wiedeń 16 października. Cesarz przyjmował dziś na audjenji hr. Taaffego.

Austro-węgierski bank postanowił od jutra podnieść stopę procentową od eskontu i lombardu o pół procent.

Wiedeń 16 października. (Posiedzenie sejmowe.) Odpowiadając na dwie interpelacje stronnictwa antiliberalnego oświadczył namiestnik, że przemawiając do urzędników nie powodował się żadnemi fałszywemi pogłoskami i nie miał na oku pozyskania urzędników dla tego lub innego stronnictwa, celem jego tylko było przestrzedz urzędników przed agitatorami, co żadnego stronnictwa w sejmie zasiadającego obrazić nie może, gdyż żadne zapewne z nimi identyfikować się nie zechce. (Dzień przed wyborami miał namiestnik dolno-austrjacki mowę do urzędników, w której potępiał agitację antisemicką. P. R) Podczas przyjęcia radnego miasta Bernerta chodziło mu o sprawdzenie powyższych pogłosek, które mimo licznych urzędowych zaprzeczeń za prawdziwe miano, a prawa tego namiestnik pozbawiać się nie da ani względem radnego miasta, ani innego członka jakiej korporacji, owszem zastrzega on to sobie na przyszłość, iż zawsze będzie krytykował wszelkie enuncjacje o sprawach obchodzących państwo, które publicznie ogłaszane będą. (Oklaski na prawicy i centrum).

Praga 16 października. Posiedzenie komisji ugodowej. Schmeykal stawia wniosek, aby obrady nad projektem do ustawy o krajowej Radzie kultury skończyć najdalej w ciągu tygodnia i zaraz potem przystąpić do obrad nad projektem do ustawy o kurjach. Wniosek swój uzasadnia Schmeykal tem, że coraz bardziej wzrasta niepewność, czy przyjęte zostaną przedłożenia ugodowe, a w interesie przecie wszystkich partyj leży postarać się o to, aby wyświetliła się ogólna polityczna sytuacja. Owóż ustawa o kurjach, jako wymagająca pewnej oznaczonej większości (mianowicie $^2/_3$ wszystkich posłów sejmu) może bardzo łatwo służyć za kamień probierczy do zbadania czy teraźniejszy sejm czeski jest w sile przyjąć ugodę, ułożoną na wiedeńskich konferencjach? Dla Niemców zaś przyjęcie tej właśnie ustawy tembardziej jest ważnem, że ona decyduje o liczbie Niemców, mających zasiadać w Wydziale krajowym i w innych krajowych instytucjach. Udział zaś Niemców w projektowanej wystawie krajowej pragskiej zawisłym jest od tego, jaki los spotka przedłożenia ugodowe. W końcu zapewniał Schmeykal, że we wniosku jego nie ma żadnej ukrytej myśli lub tendencji, lecz jedynie rzeczowe stanowisko, podyktowane interesem politycznym.

Wszyscy młodoczesi, zasiadający w komisji, wystąpili przeciw wnioskowi Schmeykala.

W debacie wzięli także udział Rieger, Trojan i Kwiczala.

Debata doszła do pewnego stopnia gwałtowności, która zaostrzyła się jeszcze więcej przez wyrażenie Vaschatego, że Rieger narodowi czeskiemu najwięcej szkodzi.

Za to przywołano go do porządku.

Następnie przedłożono wiele wniosków co do tego, jak postąpić należy z propozycją Schmeykala.

Dłuższa debata wywiązała się nad tem, w jakim porządku ma się odbyć głosowanie nad temi wnioskami; wkońcu przyjęto jednogłośnie wniosek Kinskiego, żądający aby wniosek Schmeykala postawić na porządek dzienny następnego posiedzenia.

Klub staroczeski po długiej naradzie postanowił głosować przeciw wnioskowi Schmeykala.

Peszt 16 października. W sejmie węgierskim przedłożył minister handlu projekt do ustaw o upaństwowieniu węgierskiej kolei północno-wschodniej (Nordostbahn) i o zapomogach dla robotników pracujących w zakładach przemysłowych i fabrykach na wypadek choroby.

Komisja budżetowa oświadczyła, że nie sądzi, aby konieczne było w Węgrzech założyć akademję orjentalną.

Wniesiony projekt rządowy o kasach dla chorych przyznaje 20-tygodniowe bezpłatne leczenie, bezpłatne leki i zapomogi na najdłuższy przeciąg 20 tygodni niezdolności do pracy, a wreszcie koszta pogrzebowe. Natomiast nie przyznaje ustawa zaopatrzeń w razie stałego nieuzdolnienia do pracy, zasiłków dla wdów i sierot i odsądza od wszelkich zapomóg tych, którzy rozmyślnie ściągnęli na siebie chorobę lub popadli w nią w skutek pijaństwa lub rozpusty.

Kasy chorych mimo tego będą zapomagać robotników nawet na wypadek nieszczęśliwych wypadków po wydaniu odnośnej ustawy. Datki do tych kas uiszczać będą pracodawcy w $^1/_3$ części z własnych funduszów, w $^2/_3$ częściach na rachunek płacy robotników, co razem wynosić winno 2—3% płacy. Projekt ustanawia wreszcie kary za przeciwne tej ustawie działanie lub jej obchodzenie.

Berno 16 października. W sejmie morawskim wnieśli Helcelet i towarzysze, tudzież Chlumecki i towarzysze wnioski, żądające, aby fundusz krajowy przyjął na siebie opłatę premji za ubezpieczenie robotników rolnych od wypadków.

Bukareszt 16 października. Król z następcą tronu przybyli tutaj. Na dworcu odbyło się urzędowe przyjęcie. W stolicy zabawią oni 8 dni.

Neapol 16 października. Ambasador angielski, Dufferin, który w Sorrento oczekiwał odwiedzin Crispiego, przybył tutaj i złożył Crispiemu wizytę. Obaj mężowie stanu przez godzinę rozmawiali ze sobą i złożyli sobie wzajemne serdeczne oświadczenia.

Zjazd ten obu mężów stanu jest dowodem, że drugorzędne zajście, to jest różnica zdań co do Cassali delegatów włoskich i angielskich w komisji egipskiej, które prasa i opinja publiczna obu krajów umiała należycie ocenić, nie może zluźnić węzłów, łączących oba narody.

Paryż 16 października. Niektóre dzienniki donoszą, że Rouvier zdecydowany jest tylko wtedy ustąpić, jeżeli Izba udzieli mu formalnie votum nieufności. Ustąpienie jego zresztą, zdaniem tych dzienników, nie wywoła żadnego przesilenia gabinetowego, gdyż ministerstwo nie myśli identyfikować się z Rouvierem.

Belgrad 16 października. Urzędowy komunikat donosi, że kwestja wywozu świń do Austro-Węgier została stanowczo załatwiona.

Paryż 16 października. Donoszą tu, iż zbiegli posłowie irlandzcy Dillon i O'Brien wczoraj rano wylądowali w Cherbourgu. *Journal des Débats* twierdzi, iż obaj zbiedzy udadzą się do Ameryki, według innych wieści zaś mieli oni wyjechać już do Paryża.

Insbruk 16 października. Sejm przekazał do ponownego przejrzenia osobnej komisji sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie statutu emerytalnego dla nauczycieli ludowych.

Berlin 16 października. *Reichsanzeiger* donosi, iż cesarz zarządził, aby z powodu 90 letniej rocznicy urodzin Moltkego, w wilję dnia tego, uwolniono we wszystkich szkołach młodzież od nauki szkolnej i urządzono odpowiednie uroczystości.

Ten sam dziennik ogłasza także rozkaz gabinetowy, nakazujący utworzenie rady kolonialnej. Rada ta, jako rzeczoznawcza Rada przyboczna dla spraw kolonialnych, będzie przydaną oddziałowi kolonialnemu, ministerstwu spraw zewnętrznych.

Petersburg 16 października. *Moskow. Wiedomosti* donoszą, iż Ormianie zebrani w Eczmiadzynie na uroczystość święcenia olejów świętych, wysłali do cara telegram poddańczy w imieniu wszystkich Ormian.

Wyświęcono tam również kilku biskupów dla Ormian, zostających pod panowaniem tureckiem.

Southampton 16 października. Zawinęły tu wczoraj do portu niemieckie pancerniki „Kaiser", „Preussen", „Friedrich Karl", „Aviso" i „Pfeil" i pozostaną aż do poniedziałku. Dowództwo nad nimi ma kontradmirał Schreeder. Schreeder złożył zwykłe urzędowe wizyty i przyjął odwiedziny kapitana Hastingsa i oficerów angielskich.

Przyjechali do Lwowa

16 października 1890

HOTEL GEORGA. St hr. Piniński z Wiednia. M. Komarnicki z Jarosławia St. hr. Dziedaszycki z Gwoździca. P. Tyszkowski z Homnik. J. Zakrzewski z Podola ros. J. hr. Młodecki z Monasterzysk. K. Horodyski z Kolędzian.

Z zbożowych targów.

16 paździer.	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7.30—7.75	7.15—7.60	6.20—7.40	7.50—8.—
Żyto	5.35—5.75	5.——5.35	5.40—5.65	6.30—6.60
Jęczmień	5.25—6.70	5.——6.50	4.80—6.50	5.——6.25
Owies	5.50—6.50	5.—5.75	4.60—5.20	0.——0.—
Groch	6.—8.75	6.90—8.50	7.—8.50	7.—9.—
Wyka	—.——.—	0.——0.—	0.——0.—	—.——.
Rzepak	10.—10.75	9.75—10.50	10.—10.50	10.25—10.85
Chmiel	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konicz. czer.	—.——.—	30.—45.—	28.—40.—	—.——.—
Konic. biała	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Okowita	11.50—12.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko (z wyjątkiem chmielu) za 100 kilo netto bez worka.

Owies poszukiwany. Żyto znajduje chętnego odbiorcę. Usposobienie dobre.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 16 października godz. 1. min. 40.

Akcje kredyt	306 15	Węg. kolej półn. wschodn.	194 50
Alpiny	93 90	Wiedeńskie losy kom	147 50
Kredyty węg	350 —	Akcje tyton.	134 —
Anglobanki	159.60	Gal.obl. indem	104 —
Uniony	241.50	Elbethale	229 —
Ludwiki	200·95	Länderbanki	229.80
Nordbany	277 —	Renta zł. węg	101,20
Lombardy	148 75	Bankvereiny	117 75
Losy tureckie	37.80	Renta węg. pap	98 95
Staatsbahny	247 50	Ruble	141 50
Czerniowieckie	228 50		

Usposobienie ożywione

Lwów. Z Izby handlowej 16 października 1890

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud.,200 zł. w, a.	199 50	202 50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	227 —	230 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	296 —	299 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5% „ „ 40 „	101 10	101 60
Banku hyp. galic. 5% z 10% pr.	107 15	107 85
Banku hipot. $4^1/_2$% wa. los. w 50 lat.	98 50	99·20
Banku krajowego $4^1/_2$% wa.	98 60	99 30
Tow kred. galic. 5 „ „	100 —	100 70
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	97 30	98 —
„ „ „ 4 „ „ „ „ $41^1/_2$	95 30	96 —
„ „ „ $4^1/_2$% „ „ „ 52 l.	99 50	100 20
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	94 90	95 60
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	59 —	61 —
„ „ „ „ (daw. 5%) $2^1/_2$% „	52 —	— —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	103 70	104 40
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	92 70	93 40
Bukow. fundusz propin. 5% w. a.	100 —	100 70
Kom. banku kraj. 5 pro. w. a. I. em.	100 60	101 30
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pro. w. a	104 50	— —
„ „ „ 1883 $4^1/_2$% „	98 40	99 10
5. Losy:		
Losy miasta Krakowa	22 —	24 —
„ „ Stanisławowa	28 —	30 —
6. Monety		
Dukat holenderski	5.36	5.48
Napoleondor	9.—	9.12
Półimperjał rosyjski	9.30	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1.45	1.55
„ „ papierowy	$1.40^1/_4$	$1.42^1/_4$
100 marek niemieckich	56 10	56.85

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4 08	9·28	8·50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		3·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		8·30		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6·53		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2·—		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·08
„ „ tylko w piątki				2·29
„ „ tylko we wtorki				4·48

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

1)

ZŁOWROGA PIĘKNOŚĆ.

Przekład z angielskiego.

ROZDZIAŁ I.

Telegram wielkiej wagi.

„Od Piotra Jacquemart, prefekta policji w Paryżu, do pana Dave Devereux'go, Carlton, w Londynie. Proszę przybyć dla skonstatowania osobistości trupa znalezionego w Sekwanie. List pod adresem pańskim znaleziono w kieszeni nieboszczyka“.

W piękny słoneczny dzień czerwcowy, po południu, oddano powyższy telegram odźwiernemu pewnego domu w Londynie, a on doręczył go służącemu, aby go zaniósł panu.

— Nie wiemy czy pan jest u siebie, — rzekł Dżon Thomas, wzruszając ramionami. — Nigdy człowiek nie wie na pewno, czy można go zastać lub nie — taki jest oryginał.

Z tem wszystkiem, chociaż ludzi spokojnych nie trwożą już dziś telegramy, Dżon Thomas nie bawił się dłużej daremną gadaniną, lecz zabrał się do spełnienia zlecenia, które mu dano, i poszedł szukać pana Devereux'go.

Naprzód udał się do drzwi bibljoteki i zapukał lekko. Domyślność jego uwieńczona została pomyślnym skutkiem, ponieważ czysty, łagodny głos odpowiedział mu: „Można wejść! — i Dżon Thomas oddał telegram młodemu człowiekowi, o bardzo pięknej i arystokratycznej powierzchowności, czytającemu w wygodnym fotelu „Horacyusza“.

— Telegram? Dziękuję, — rzekł pan Devereux obojętnie, i przewrócił następującą kartkę książki, nie zwracając uwagi na małą kopertę.

Lecz po chwili odłożył na bok „Horacyusza“ i wziął do rąk depeszę.

— Z Paryża! — szepnął, rozwijając ją szybko. — Cóż tam znowu?

Nie skończył rozpoczętego zdania. Jednym rzutem bystrych, błękitnych oczu ogarnął parę wierszy i tłumiąc krzyk zerwał się z krzesła na równe nogi, a białe palce, leżące niedbale na kartkach książki, zacisnęły się nerwowo, jakby w przedśmiertnym kurczu.

— Percival Claremont!

Imię to wyrwało się z drżących ust młodzieńca niby echo myśli z dawna tkwiącej w mózgu, — przez chwilę stał bez ruchu, jakby sparaliżowany straszliwem wstrząśnieniem, pod wpływem głębokiego przekonania jakie w nim obudził ten krótki, złowieszczy telegram, zawierający w kilku wyrazach tragiczną historję całego życia. W minutę potem Dave Devereux rzucił się ku drzwiom i wpadł do swej sypialni.

— Ellisie! — zawołał gwałtownie na zdumionego służącego, — dziś w nocy muszę być w Calais. Przeczytaj ten telegram. Za godzinę wyruszam, żeby się nie spóźnić na parostatek.

Ellis, pozostający w usługach swego pana od czasu gdy ten wyszedł z uniwersytetu, nie potrzebował dalszych wskazówek. W półtory godziny później, Dave Devereux pośpiesznym pociągiem pędził już ku Dowrowi.

Wydobyte z wody ciało Anglika, złożone w „Morgue“ służyło za przedmiot ciekawości, i dawało powód do tysiąca przypuszczeń: jakie zbrodnie lub cierpienia skłonić mogły tego majętnego człowieka, w samym kwiecie wieku, do targnięcia się na życie własne. Ubiór jego był z najwytworniejszego materjału, a bielizna z najcieńszego płótna. Rysy świadczyły wyraźnie, że pochodził z krwi szlachetnej, a delikatne, wypieszczone ręce nie znały ciężkiej pracy.

Topielca wydobyto z Sekwany poprzedniej nocy, w pobliżu Pont-Royal. Prócz listu zaadresowanego do pana Devereux'go, nie znaleziono przy nim żadnych przedmiotów, mogących posłużyć za wskazówkę, nikt też ze służby policyjnej rysów jego przypomnieć sobie nie umiał. Anglik był widocznie obcym przybyszem w Paryżu, list też nie objaśniał o niczem, ponieważ był bez podpisu. Jedno tylko wnosić z niego było można, — że w chwili gdy go zmarły pisał, nie myślał o samobójstwie! Czyżby zatem miało to być zabójstwo?

Dave Devereux przybył i wpatrzył się w tę niemą twarz, która go już nigdy uśmiechem powitać nie miała.

Ci dwaj ludzie byli przyjaciółmi, chociaż rozłączonymi od lat przeszło dziesięciu. Dave Devereux był młodym chłopcem, gdy po raz pierwszy spotkał Claremonta Percivala, i pomiędzy mężczyzną a młodzieńcem zawiązało się jedno z tych rzadkich, gorących uczuć przyjaźni, które tem większą odznacza się potęgą, że do niezwykłych należy wyjątków.

Niebu tylko wiadomo, jak silnie młode, namiętne serce Devereux'go kochało tego człowieka, który teraz leżał przed nim bez życia.

Widzieli się po raz ostatni przed pięciu laty, i odtąd Claremont ani słowem jednem nie dał przyjacielowi znać o sobie, tak iż Dave zaczął się utwierdzać w przekonaniu, że go nie ma na świecie. Kochał go jednak zawsze stale i gorąco. I trzeba było przekonać się, że po tylu latach rozłąki i milczenia ten człowiek tak mu drogi i bliski żył, a zmarł dopiero przed dwoma dniami — w tak okropny sposób!

Skoro tylko dopełniono formalności prawnych, p. Piotr Jacquemart oddał Devereux'mu list znaleziony przy zmarłym, który, jak się zdawało, nieboszczyk miał zamiar odesłać na pocztę. Była to odezwa dziwnie zagadkowa, dowodząca, że piszący ją znajdował się w niezwykle wzburzonym stanie umysłu.

„Przyjacielu — więcej niż bracie, jeśli mi jeszcze wolno odzywać się do ciebie w ten sposób, jeśli możesz, pomyśl o mnie z litością. Odpowiedz mi śpiesznie, gdyż nie odważę się zgłosić do ciebie, jeśli się nie dowiem, że twoje serce jeszcze mi przebaczyć może. Dla czego milczałem tak długo? Czemu cię zaniedbałem? Ponieważ nie śmiałem spojrzeć ci w oczy; nie byłem w stanie znieść tego, aby w obec ciebie ukazać się tak nikczemnym i nizko upadłym człowiekiem, jakim jestem oddawna. Nie potrzebuję ci mówić, że szatanem popychającym mnie do podwójnej zdrady, była kobieta. Znasz ją: słyszałeś, że się odzywałem o niej — potępiając ją wówczas, chociaż mnie porywała i zachwycała jej piękność. Przez nią straciłem wszystko — majątek i honor.

„Daremnie byłoby w liście rozwodzić się o tem więcej; dość ci wiadomo na teraz, abyś mógł usprawiedliwić moje milczenie. Nie mogłem zrzucić kajdan, które mnie krępowały; nie byłem w stanie uścisnąć twej ręki, obawiając się, że spotkam twój wzrok i wyczytam w nim litość nad upadkiem moim, — a tego znieśćbym nie zdołał. Lecz obecnie nastąpiło przebudzenie; teraz przynajmniej mogę się starać wynagrodzić złe, chociaż nie w mojej mocy cofnąć przeszłość. Jest istota daleko więcej od ciebie nawet skrzywdzona... Lecz nie mogę pisać dłużej. Powiedz, czy mi pozwolisz przybyć do siebie i błagać, żebrać o przebaczenie?“

Oczy Devereux'go suche były w tej chwili, chociaż byłby pragnął krwawemi zapłakać łzami. Przebaczenia! O, czyż ten przyjaciel jedyny, dla którego Dave byłby gotów sto razy poświęcić życie, potrzebował błagać go o nie? Lecz pomimo młodości swojej zdołał ukryć gwałtowną boleść i spokojnie odpowiadał na zadawane pytania.

Zmarły był to pan Percival Claremont, Anglik bardzo majętny, z dobrej pochodzący rodziny. Devereux nie wiedział o kim w liście napomykał nieboszczyk. Nie był w stanie żadnego rzucić światła na okoliczności, które spowodowały śmierć p. Claremonta. Nie odpierał uwagi jednego z urzędników policyjnych, który rzekł, iż zmarły pisząc list wiadomy, zdawał się nie mieć zamiaru odbierania sobie życia, lecz zapewne powziął go później. Prosił tylko, aby mu pozwolono zabrać ciało przyjaciela do Anglji, czego mu też nie wzbraniano.

Nie wiedział o kim wspominał zmarły? Devereux aż nadto dobrze wiedział o tem, lecz tajemnicę zachował w sercu. Chciał aby nie obca, tylko jego własna ręka pomściła śmierć Percivala.

Nie zniósł się nawet z najbliższą rodziną zmarłego, lecz ciało odwieźć kazał do siebie, do Carltonu. Tego samego wieczora posłał wiernego Ellisa na ulicę Cavendish po sławnego lekarza Gifforda West, a o tem co zaszło w samotnym pokoju, mr. West nie wspomniał potem ani słowa.

W parę dni później Percivala Claremonta złożono do grobu na cmentarzu jego rodzinnej wioski, w dzikiej okolicy Kornwalji, — pogrzeb odbył się w nocy, a na nim był obecnym tylko Dave Devereux i daleki krewny nieboszczyka.

Claremont, chociaż należał do rodziny właścicieli ziemskich, był synem młodszego syna; głową ich rodu był daleki krewny, a majątek osobisty jaki posiadał, dostał mu się drogą spadku. Z tego majątku mało co obecnie zostało; o tę cząstkę dopomniał się daleki krewny, a że bliższych nie było spadkobierców, otrzymał ją bez trudności.

Nie pozostało żadnego testamentu, a Devereux, tak namiętnie kochający niegdyś zmarłego — przechowujący dotąd to uczucie w duszy — jako jedyną pamiątkę otrzymał list znaleziony przy samobójcy.

Czy Percival Claremont był samobójcą?

ROZDZIAŁ II.

Gość Estery Ransome.

Wielkie zwierciadła liczne odbijają światła; wszędzie jaśnieją bogate purpurowe ze złotem draperje, puszyste kobierce różnobarwnemi usiane kwiatami; drogie koronkowe firanki fałdują się u okien, przez które płynie zapach kwiatów. Słychać miękki szelest jedwabnych sukien damskich; ciche szmery męzkich i kobiecych głosów i wesołe lecz nie głośne śmiechy, — wszystko to razem tworzy harmonijną całość, przyjemną dla oka i ucha.

W tym salonie w pięknym domu położonym w parku Monceau, zebrało się towarzystwo złożone z dwudziestu kilku mężczyzn i kobiet, pewnego czerwcowego wieczora, nietylko w celu towarzyskiej rozrywki, jak się to na pozór zdawać mogło z żywo prowadzonych rozmów, po większej części w najpoprawniejszym francuzkim języku; było tam coś... przedstawiającego daleko więcej interesu, niż najciekawsza plotka o Sarze Bernhardt, lub najnowsza sztuka w teatrze, — a mianowicie gra w karty.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odpowiedzialny Wacław [illegible]. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak